85.
/3.

N° 285. a/3. 474 sufl.

Otello

trag. 5. a. Szekspir.

tł. J. Paszkowski.

KRAKOWIE

474
Inwent.

Otello

Dramat w 5 aktach

Szekspira

2

Doża
Graczano
I Senator
II Senator
Goniec
Majtek

Osoby:

Jednow. Doża wenecki Boeckle 2

Stępow. Brabancyo senator Nowak. 1

Rydzew. I Senator. O Trzywdar

– ~~Dwóch innych senatorów~~

Nowicki II Senator O Senowski

Puchal. Gracyano brat Puchalski 3

Bogdań. Lodowiko, krewny Żarski 4

} Brabancya

Leszczyn. Otello wódz murzyn Żelan

Marjański Kassyo jego namiestnik. Mierz: Leszczyński 5

M. Węgrzyn Jago jego chorąży Feldman 6

Stanisław. Rodrygo młody wenecyanin O Bieg: ~~Mierzejewski~~

Mastalski Montano zarządca Cypru Szymborski

– Służący Otella

Rojewski Gońce Branoż

– ~~Herold~~

Miarczyński Majtek – Benda

Ordon Desdemona[2] córka Brabancya Bednarzewska

Krysińska Emilja ~~córka~~ żona? [7] Jagona ✓✗ O Ciaplińska

Łazarew Bianka, metresa Kassya Drzewiecka

Oficerowie, panowie, gońce, Muzykanci

Majtkowie, słudzy i inne osoby.

Rzecz się odbywa w 1 akcie w Wenecyi; przez resztę dramatu w Cyprze.

Obywatel

Akt I

Obraz 1.

Wenecya. Ulica przy której położony dom Brabancya.

Scena 1.

Rodrygo (Stan) - Jago (Mak) wchodzą.

Rodrygo.

Nie mów mi tego Jagonie; nie mogę
słuchać tej mowy. Tyż to, coś mą kiesą

Jak rozporządzał jakby bytu
twojej;
Śmiesz mi powiadać, żeś tego
był świadom?

Jago.

Do licha! Słuchaj że lepiej, co mówię:
Jeżeli mi się o tem kiedy śniło,
To mną pogardzaj.

Rodrygo

Czyżeś mi nie mówił,
Że go nie cierpisz?

Jago

Brzydź się mną, jeżelim
Nie mówił prawdy. Dwóch ma-
gnatów naszych
Forytowało mię na namiestnika,
Osobiście czapkowało przed nim,
Aby mi dał ten stopień; jakem
żołnierz
Stopień ten słusznie mi się przy-
należał:
Znam moję wartość; a on zato-
piony

Wswem widzimisię, frazesami
zbył ich

~~Nastrzępionemi w wojenne ter-~~
~~mina:~~

Wierzcie mi, prawił moim protek-
torom,
Żem już mianował kogoś na to
miejsce.
I któż to taki ten ktoś? Patrzcie jeno
~~Ot zawołany jakiś arytmetyk,~~
Jakiś tam Michał Kassyo, Flo-
rentyńczyk.

Podwikarz, na w pół potępiony
w związkach
Z piękną kobietą, który, póki życia,
Jednego hufca nie powiódł do
boju
I na sprawieniu wojska w polu
zna się
Tyle co przędka, bohater książkowy,
Ten to wybrany został, a ja, panie,
Com w jego oczach pokazał, co
umiem

W Rodus i w Cypre i po innych

ziemiach

Jak chrześcijanskich jak pogań-

skich, pchnięłym

Pod wiatr i wodę przez tego plus

minus.

Przez tę chodzącą kreskę on to

został.

Pozdal się Boże! namiestnikiem

jego

Murzyńskiej mości, a ja, ja być

muszę

Jego chorążym.

Rodrygo

Jabym wolał zostać

Jego oprawcą!

Jago

Niema na to środka;

Taki to służby przeklęty porządek:

Awans zależy od łask i protekcji

A nie od prawa starszeństwa.

Osądź - że teraz

Czy mam jakibądź obowiązek

kochać

Tego Murzyna.

Rodrygo

Tobym go porzucił.

Jago.

O, pozwol: służę mu gwoli odwetu.

Nie wszyscy, bracie, możem być

panami,

Val

dla nie wszyscy ter panowie

mogą

Mieć wcerne sługi:

Służę mu, służę li samemu

sobie.

Nie z przywiązania ani z obo-
wiązku
Niebo mi świadkiem! ale pod po-
krywką
Tego obojga, dla widoków włas-
nych.
Gdybyme czyny miały kiedyko-
wiek
Wydać na zewnątrz wewnętrzny
stan, zakrój
Mojego serca, nie długobym po-
tem

~~Musiał to serce nosić u rękawa,~~

~~Na żer dla kruków~~. Nie jestem,

czem jestem.

Rodrygo

Jakież u licha szczęście, niesły-

chane,

Ma ten grubodziób że mógł tego

dopiąć!

Jago.

Ostrzeż jej ojca, ~~zbudź go ze snu,~~

otwórz

Staremu oczy, ~~zatruj mu pociechę;~~
~~Narób chałasu w mieście pod-~~
~~szczuj krewnych.~~

Rodrygo

W tym tu domu
Mieszka jej ojciec: zawołam na
niego.

Jago.

Zrób to i głosem tak alarmującym
Jak ktoś co w nocy zapuszczony
ogień

Dostrzeże nagle w ludnej części
miasta.

Rodrygo.

Hola! Brabancyo! hej! senior
Brabancyo!

Jago.

Wstawaj Brabancyo! Ztwórzcie!
Ztwórzcie!

Strzeż się! chroń twoję córkę! chroń
swe wiorki!

Ztwórzcie! Gwałtu! Ztwórzcie!

/ Brabancyo ukazuje się w oknie /

Scena 2.

Cir Brabancyo 01

Brabancyo

Jakiż jest powód tego zgiełku? Co się

Jakiego stało?

Rodrygo

Wszystko twoi panie,

Są w domu?

Jago

Są li drzwi twojego domu

Zamknięte panie?

Brabancyo

Po co te pytania?

Jago

Niech djabli wezmą! Okradli

was: panie.

Wtej właśnie chwili czarny ba-

ran porwał

Białą owieczkę waszą. Żywo!

żywo!

~~Bijcie w dzwon, zbudźcie chrapiących sąsiadów,~~

~~Inaczej czart was wystrychnie na dziadka.~~

~~Żywo! powiadam.~~

Brabancyo.

Czyście oszaleli?

Rodrygo ~~Jago~~ ~~Rodrygo~~

Poznajesz-że mój głos czcigodny panie?

Brabancyo.

Nie: któż Waść jesteś?

Rodryg

Imię me Rodrygo.

Brabancyo.

Imię to jeszcze bardziej cię po-
tępia,
Wzbroniłem ci się zbliżać do
mych progów;
Zapowiedziałem ci, że moja córka
Nie jest dla ciebie; a ty, wiedzion
szałem,
przebrawszy miarę napoju przy uczcie

Przychodzisz teraz zuchwale

przerywać

Mój wypoczynek.

Rodrygo

Siniore, siniore!

Brabancyo.

Co mi prawisz

O okradzeniu? To przecie Wenecya,

A mój dom to nie kamus.

Rodrygo.

Luny panie,

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

Wszystych niewinnych chęciach
tu przyszedłem

Jago.

Niech kaci porwą! Masz nas za
szubrawców,
Dlatego że się przychodzimy
ostrzedz?
~~Chcesz sprządz swą córkę z berbe-~~
~~ryjskim koniem,~~
~~Mieć rżące wnuki, bachmatów~~
~~za krewnych~~

~~Z dzianetami być w powino-~~
~~wactwie?~~

Brabancyo.

Coś ty za jeden, bluźnierczy szcze-
kaczu?

Jago.

Ktoś, co ci przyszedł oznajmić,
siniore,
Że twoja córka w chwili, gdy tu
stoim,
Klei z murzynem kazirodny związ-
N zek.

Brabancyo

Jesteś nędznikiem.

Jago.

A pan - senatorem.

Brabancyo.

Za ten żart, ty mi odpowiesz,

Rodrygo,

Znam cię.

Rodrygo.

Odpowiem za wszystko, siniore.

Ależ, dla Boga! za waszą - to

wiedzą,

~~Imądrą wolą dzieje się, a prawie~~
~~Mógłbym tak sądzić, że o tej~~
~~spóźnionej~~

W Nocnej godzinie, piękna wasza
córka,

Pod najemnego gondoliera strażą,
Zostaje w sprośnych objęciach Mu-
rzyna?

Sprawdź, natychmiast, panie,
Czy jest w sypialni, nawet gdzie-
bądź w domu.

Jeźli ją znajdziesz, niechaj spra-
wiedliwość
Ściga mię z całą surowością za to,
Żem cię tak czelnie zdurzył.

Brabancyo.

Światła! hej! Zbudźcie wszyst-
kich moich ludzi!
~~Coś podobnego już mi się marzyło.~~
~~To przypuszczenie samo mię przy-~~
~~gniata~~
Światła! hej! światła!

/znika z okna/

Scena 3.

Ciż - bez ~~Jaga.~~ Brabancya

Jago.

Bądź zdrów; muszę odejść.
Nie byłoby to stosownem i dla
mnie
Bezpiecznem nawet, gdybym był
stawiony
Za świadka przeciw temu Murzy-
nowi,

~~A pozostając tu świadczyć bym~~

musiał:

Chociaż go bowiem to skompro-

mituje

Rzecz pospolita nie będzie go mogła

Potępić, bacząc na interes własny

Przy gotującej się cypryjskiej

wojnie,

Do prowadzenia której niema

wodza

Równemu jego kalibru. Dlatego

Choć się nim brzydzę, jak piekielną plagą,
Ze względu jednak, na doczesny żywot,
Zmuszony jestem opuścić banderę
I znak przyjaźni (do siebie) który rzeczywiście
~~Jest tylko znakiem.~~ Zawiedź pod łucznika
Tych, co go będą szukali; niechybnie
Tam go znajdziecie, i ja też tam będę.

/wychodzi/

Scena 3.

Rodrygo – Brabancyo.

O11

/Brabancyo wchodzi z domownikami swymi niosącymi pochodnie:/

Brabancyo.

Niema najmniejszej wątpliwości: zbiegła;
I nic mi więcej po niej nie zostało,
U schyłku tego obmierzłego życia,
Jak sama gorycz. Powiedz mi,
Rodrygo.

Gdzie ją widziałeś? Niegodziwe
dziecko!

Z murzynem, mówisz? ~~Któżby chciał~~
~~być ojcem!~~

~~Zkądże wiesz Waipan, że to ona~~
~~była?~~

O, hańbo! Cóż ci rzekła? - ~~Więcej~~
~~światła!~~

~~Jak myślisz,~~
~~Czy wzięli oni ślub?~~

~~Rodrygo~~

Sądzę, że wzięli!

Brabancyo.

O, nieba! Jak wyjść mogła? O,
wyrodna!
Ojcowie, nigdy nie ufajcie odtąd
Powierzchownemu układowi
córek!

Czy nie wiesz,
Gdzieby ją można znaleść z
tym Murzynem?

Rodrygo.

Rozumiem, że go wyśledzę, jeżeli

Raczysz mi panie, towarzyszyć,

wziąwszy

Dobrą straż z sobą.

Brabancyo.

Bądź nam przewodnikiem.

~~Przed każdym domem wołać bę-~~

~~dę, u wielu~~

~~Mam wpływ poważny. - Pocz-~~

~~ciwy Rodrygo~~

Wskazuj nam drogę, wywdzięczę

twe trudy.

(wychodzą)

Scena 4.

O11

(wchodzą: Ottello - Jago z orszakiem)

Jago.

Na wojnie panie, niejednegom
zabił,
Ale popełnić rozmyślne morders-
two,
Jakoś to z mojem sumieniem
niezgodne.
Braknie mi czasem złości, coby
mogła

Wiemś mi dopomódz. Z jakie
dziesięć razy
Miałem myśl, pchnąć go tu, między
żebra

Otello.

Lepiej jest tak, jak jest.

Jago.

Kiedyż bo prawił
Takie szkarady, i w tak obelżywy
O Waszej Cześci wyrażał się sposób,
Że gdyby nie ten kęs bogobojno-
ści,

Jaką mam, byłby mi żywcem
nie uszedł.
Ale czy tylko, twe małżeństwo,
panie,
Szczelnie zawarte? bo ten ma-
gnifikus
Ma popleczników, i gdy się uwe-
źmie
Co przeprowadzić, głos jego do-
równa
Głosowi Doży.

Otello.

Niech czyni, co zechce.
Ustugi, jakiem oddał senatowi,
Zaptuszą jego skargę. Wiedz, Ja-
gonie
Że zaniedbam z tem jawnie
wystąpić,
Skoro się dowiem, że chwalbę uzna-
nia;
Wiedz, że wywodzę rod ze krwi
królewskiej,

Czyny zaś moje, mogą i bez
czapki,
~~Do tak wielkiego~~ rościć prawo do
tak wielkiego szczęścia.
Jak to, com posiadł. Wiedz i to,
że gdybym
Nie kochał czule pięknej Desde-
mony,
Pewniebym nie był mej nieza-
leżności,
Niekrępowanej żadnejm stałem
miejscem,

Samochcąc ujął ~~w granice~~ i
ścieśnił,
Za wszystkie skarby morz. Co to za
światła?

Jago.

To gniewny ojciec z swemi przy-
jaciółmi:
Ustąpmy, panie.

Otello.

Nie mnie to przysłoi;
Stawię im czoło, godność moja,
stopień

I nieskażona prawość mojej

duszy

Będą świadczyły za mną. Czyż

to oni?

Jago

Na twarz Janusa, podobno nie.

Scena 5.

O11

Ciż - Kassyo (Maryań) z dwoma posłańcami Doży)

Otello

Są to

Przyboczni słudzy Doży i mój

Kassyo.

Pomyślnej nocy, moi przyjaciele!

Cóż tam nowego?

Kassyo.

Doża się pozdrawia,

Wodzu, i wzywa, abyś się niezwło-

cznie

Jak najniezwłoczniej stawił.

Otello.

W jakim celu?

Nie wiesz?

Kassyo.

Jeżeli domysł mój prawdziwy,

O Cypr to idzie: jakoś tam gorąco,
Flota przysłała ze dwunastu
gońców
W ciągu tej nocy, jednego za dru-
gim.
Zbudzonych ze snu wielu panów
rady
Już się zebrało u Doży: wysłano
Na gwałt po ciebie, panie, a gdy
w domu
Cię nie zastano, senat pchnął
umyślnych

W trzy różne strony, aby cię wy-
szukać.

Otello.

Dobrze się stało, żeście mię znaleźli.

Kassyo.

Oto nadchodzi drugi poczet, wo-
dzu,
Szukając ciebie.

Jago.

To Brabancyo, miej się
Na ostrożności wodzu.

Scena 6.

O 11 Ciż - Brabancyo - Rodrygo i urzędnicy policyjni wchodzą uzbrojeni z pochodniami/

Otello.

Hola! stój!

Rodrygo.

/do Brabancya/ Siniore, to ten Murzyn.

Brabancyo.

Ha! rabusiu!

/z obu stron dobywają mieczów/

Otello.

Schowajcie miecze, bo się rdzą
pokryją
Od rosy nocnej. Wiek wasz, panie,
więcej
Dokazać może niżeli wasz oręż.

Brabancyo.

Nędzny rabusiu! Gdzieś podział
mą córkę!
Oczarowałeś mi ją, potępieńcze.
~~Aresztuję cię przeto i oskarżam~~

Jako oszusta praktykującego
W pokątny sposób zakazane
sztuki,
Bierzcie go: Jeżli zaś będzie się
ważył
Stawić wam opór, użyjcie prze-
mocy,
Choćby miał życiem przypłacić.

Otello.

Odstąpcie,
Wy co trzymacie ze mną i wy
drudzy

Gdyby mi z roli wypadało wal-
czyć,
Byłbym był o tem wiedział bez
suflera,
Gdzież mam pójść, panie, aby
odpowiedzieć
Na uczyniony mi zarzut?

Brabancyo.

Do turmy,
Gdzie siedzieć będziesz, dopóki cię
zwykły

Bieg procedury przed sąd nie
powoła.

Otello.

Gdybym przypuścimy, był pos-
łuszny temu,
Ciekawy jestem, coby w takim
razie
Powiedział Doża, którego posła-
ńcy
Przyśli mię w nagłym interesie
państwa

Wezwać do niego, i oto tu stoją,

Czekając na mnie.

Kassjo.



Nie inaczej, panie:

Doża jest w sali obrad i dostojna

Osoba wasza była niewątpliwie

Wezwaną tamże.

Brabancjo.

Doża, w sali obrad?

Teraz wśród nocy? Wiedzcie go

tam! Zaraz! L

~~Wspaniały nasz Doża uczuje moją krzywdę~~

~~Tak, jak swoją.~~

Bo gdyby taki czyn płazem
uchodził,
Lada poganin rejby u nas wo-
dził.

(wychodzą)



Koniec obrazu I go

Obraz II

Sala w pałacu Dożów.

Scena 1.

Doża - Senatorowie (Rydz) siedzą w około stołu przy świecach. Kilku urzędników stoi opodal, czekając na rozkazy.

Doża.

Wieści w tych listach nie są zgodne z sobą:

Trudno polegać na nich.

52

1. Senator

W rzeczy samej

Sprzeczne są sobie, w moim wy-

mieniono

Sto siedm galer.

Dziś ~~Książę.~~

~~W moim sto czterdzieści.~~

2 Senator

A w moim dwieście Jakkolwiek

się jednak

~~Wo~~ brakuje Cyfry w nich różnią, co się musi zdarzać tam gdzie podobne dane są opuste na przypuszczeniu

~~Cyfry w nich różnią~~, we wszyst-

kich atoli

Jedna jest wzmianka o tureckiej flocie,
Posuwającej się w kierunku Cypru.

Doża.

Zważywszy dobrze, rzecz to jest możebna.
Nie ubezpiecza mnie błąd w tych raportach,
Raczej nabawia trwogi treść ich główna.

54

01

Goniec.

(za sceną) Wieści! hej! wieści!

1. Senator.

~~Nowy goniec~~

~~Znów posłaniec~~

(Wchodzi goniec)

Goniec

Najdostojniejsza rado! Otto-

manie,

W prostym kierunku sterujący ku

Rodos

W pośrodku drogi złączyli się

z drugą

Częścią swej floty.

1. Senator

Tegom się spodziewał.

Ileż przybyło im żagli!

Goniec

Około

Trzydziestu panie, i teraz się

znowu

Wtył zawrócili, zamierzając, wid-

no,

Pokusić się o bypn. Senior Montano,

Wasz zaufany i gorliwy sługa,
Za obowiązek poczytuje sobie
Donieść wam o tem czcigodni
panowie,
Prosząc o danie mu wiary i
pomoc.

Doża.

Z pewnością zatem na Cypr
godzą.

1. Senator.

Oto Brabancjo i dzielny nasz
Murzyn.

04

Scena 2.

Ciż - Brabancyo - Otello - Jago - Rodrygo i urzędnicy policyjni.

Doża.

(. Mężny Otello, musimy niezwłocznie
Użyć twej dłoni przeciw Ottomanom.
(do Brabancyo) A, to wy! Witajcny
siniore; właśnie
Brakło nam waszej rady i pomocy.

Brabancyo.

Tak jak mnie waszej. Miłościwy
książę.

Wybacz, nie służba, ni żadna wiadomość, żem
tu poberdony podniosła mnie z łóżka

ani troskliwość o publiczne dobro myśl mą zakłuca,

58

Bo własny mój smutek

Jest tak gwałtownej, nawalnej

natury

Że wszelkie inne kłopoty poch-

łania,

Siebie jedynie pomny.

Doża.

Cóż się stało?

Brabancyo.

Ah! moja córka!

Doża.

Umarła?

Brabancyo.

Tak, dla mnie:

Wydarto mi ją, podle uwiedziono,

Hańbą okryto za pomocą czarów

I szarlatańskich środków.

Doża.

Ktokolwiek

W tak niecny sposób o stratę czci

waszą

Córkę przyprawił, a was o jej stra-

tę

Do tego sami w krwawej księ-
dze ustaw
Zastosujecie najsurowszą karę,
Choćby nasz własny syn był tym
przestępcą.

Brabancyo.

Kornie dziękuję, Waszej Wysokości.
Oto przestępca; tento czarny
szatan,
Coście go panie, jak słyszałem
teraz

W naglącej sprawie rzeczypospo-
litej

Tu zawezwali.

(poruszenie wśród obecnych:)

Doża.

Otello, cóż ty na to?

Brabancyo.

Nic innego

Zeznać nie może, jak że to jest
prawda.

Otello.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

62

Potężni, światli, szanowni pa-
nowie,
~~Wielce szlachetni i łaskawi moi~~
~~Rozkazodawcy~~ Żem starcowi
temu
Wziął córkę; prawdą jest; prawdą jest niemniej,
Żem ją zaślubił: dopóty, niedalej
Sięga istota mego wykroczenia
I jego zakres. Szorstka moja
mowa

Obrana z krasnych, wyrażeń
właściwych
Czasom pokoju. Zaczem w zau-
faniu
Waszych łaskawych względów, bez
ogródki;
W prostych wyrazach, po żołniersku
skreślę,
Cały bieg mojej miłości; poznacie,
Jakich to zaklęć, jakich eliksirów,
Jakich użyłem uroków i czarów,

Zaledwie to ramię uczuło w sobie siedmioletnie siły, od tej pory, aż dotąd, odjąwszy dziewięć ostatnich miesięcy, jedynem mojem zajęciem, w polu i w obozie, było wojenne rzemiosło; o sprawach tego wielkiego świata mało więcej powiedzieć mogę nad to, co dotyczy bitw i szczegołów żołnierskiego życia; to też i mówiąc w własnej sprawie, mało barw mogę użyć.

Ażeby sobie ująć jego córkę;
Oto, albowiem jestem posą-
dzony
Oskarżony.

Brabancyo.

Dziewczyna tak skromna,
Cicha, spokojna i tak pełna
wstydu,
Że ją wzruszenie każde rumieniło! –
Byłażby zdolną, pytam, w ~~kontr~~ brew
naturze,
~~Wiekowi swemu, nie pomna~~
~~ojczyzny~~

Rozmiłowywać się w czemś, co
ją samym
Widokiem swoim musiało prze-
straszać? Dlatego
Jeszcze raz twierdzę, że on za pomo-
cą
Jakowychś mikstur na krew
działających,
Wywarł tak zgubny wpływ na
nią.

Doża.

Twierdzenie

Nie jest dowodem: w braku
jawnych świadectw,
To co przeciwko niemu przyta-
czacie,
Są to domysły tylko, przypusz-
czenia,
W prostą pozoru szatę obleczone.

1. Senator.

Powiedz, Otello, ażaliś istotnie
Nadzwyczajnemi niegodne-
mi środki

Zatruł i podbił skłonność tej
dziewicy,
Czy też dopiąłeś tego przez zaloty,
I dozwolone zabiegi, co serce
Sercu jednają?

Otello.

Raczcie po nią posłać
Pod znak Łucznika, i zażądać od
niej
Wobec jej ojca, objaśnień w tej
mierze.

Jeżli jej usta przeciw mnie
zaświadczą,
Niechaj nietylko wasze zaufa-
nie
I stopień, który mam od was,
utracę,
Ale i życie.

Doża.

Przyprowadźcie ją tu.

(Parę osób ze służby wychodzi)

Otello.

(Chorąży, prowadź ich, lepiej znasz miejsce.

(Jago wychodzi)

Scena 3.

Ciż - bez Jagona.

Otello.

Nim zaś nadejdzie z równą rzetelnością

Jak się z mych grzechów spowiadam przed niebem

Wyznam przed wami, poważni mężowie,

Jakim sposobem pozyskałem
miłość
Tej pięknej, godnej kochania
dziewicy,
I ona moję wzajem.

Doża.

Mów Otello.

Otello.

Jej ojciec lubił mnie; często, by-
wało,
W dom mnie zapraszał, badał
mnie o dzieje

Mojego życia w tych a w tych

epokach;

Bitwy, utarczki, przebyte koleje.

Opowiadałem mu one, począwszy

Od lat chłopięcych, aż do owej

chwili,

W której mi one kurat opowia-

dał;

Prawiłem mu o ciężkich moich

przejściach,

Strasznych przygodach na mo-

rzu i lądzie;

73

Jakem to o włos ledwie się wy-
dobył
Z śmiercią ziejących bresz: jak
mnie wróg pojmał
I sprzedał w jasyr; jakem z tej
niewoli
Wyswobodzony tułał się po
świecie.
Rada słuchała tego piękna
Desdemona;
Jeźli ją, jaki domowy interes

Znaglił do wyjścia, jak mogła
najprędzej
Wracała znowu i łakomem uchem
Chwytała moje słowa. Co spos-
trzegłszy,
Razu jednego, w stosowną godzi-
nę,
Doprowadziłem ją do wynu-
rzenia
Serdecznej prośby, abym jej opi-
sał

Cały ciąg mojej tułaczej piel-
grzymki,
Którą dotychczas słyszała częś-
ciowo
I niedokładnie. Zgodziłem się
na to.
I nieraz z oczu jej łzy wycisną-
łem,
Mówiąc o różnych żałosnych
wypadkach
Mojej młodości. Gdym skoń-

czył mą powieść,
Obdarzyła mnie hojnie west-
chnieniami
I rzekła: – dziwnie to brzmiało,
w istocie,
Nadzwyczaj dziwnie; lubo dziw-
nie lubo –
Że lepiej było jej tego nie słyszeć:
A jednak, jednak chciałaby
się była
Urodzić takim mężczyzną, i
czule

Podziękowała mi i oświadczyła,
Że jeśli kiedy kto z moich przy-
jaciół,
Kochać ją będzie i pozyskać
zechce,
Niechby się tylko odemnie na-
uczył
Tego opisu, a cel go nie minie.
Taką skazówkę mając, prze-
mówiłem.
Ona mnie pokochała za prze-
byte

3 Nie bez pieczeństwa, a jam ją po-
kochał
Za okazane nad niemi współ-
czucie.
Takich to zaklęć użyłem, nie in-
nych.
Otóż i ona, niech sama zaświadczy.

Scena 4.

O11

Ciż - Desdemona - Jago za niemi
służba/

Dozia.

W istocie, powieść taka mogła
ująć
I moję córkę. Kochany Braban-
cyo,
Ścierp ten fakt, chociaż w formie
mniej legalnej.
Spękanym mieczem lepiej prze-
cież walczyć,
Niż gołą ręką.

Brabancyo.

Każ jej mówić, panie.

Jeżeli wyzna, że pierwsza choć
jeden
Krok uczyniła ku niemu, prze-
kleństwo
Mojej siwiźnie, jeżli dłużej będę
Jego obwiniał. Zbliż się, mościa
panno:
(. Kogo tu widzisz w tem szlachet-
nem gronie,
Komu najpierwej winnaś posłu-
szeństwo!

Desdemona.

Ojcze mój, widzę tu naprzeciw
siebie
Dwa obowiązki: tobie winnam
życie
I wychowanie, a jedno i drugie
Każe mi ciebie czcić; ty jesteś
panem
Mych obowiązków, bom ja two-
ja córka,
Ale tu stoi także mój małżo-
nek,

A takie same obowiązki, jakie
Skłoniły były, niegdyś moję
matkę
Ciebie nad ojca przenieść, takie
same
Każą mi teraz uznawać za pana
Tego Murzyna.

Brabancyo.

Bóg z tobą. (Skończyłem.
/do Otella/ Bezwarunkowo oddając
Murzynie!
to, czego

Bezwarunkowo byłbym ci od-
mówił,
Gdyby nie było już twojem.-
Przez ciebie,
Mój ty klejnocie, cieszę się, że
nie mam
Drugiego dziecka, bo dzięki twej
sprawce,
Byłbym dla niego tyranem
i wdyby
Okuć je kazał.- Już em skończył
panie.

Proszę Waszej wysokości naj-
pokorniej, przystąpić do spraw
państwa.

Doża.

Turcy z ogromną potęgą posu-
wają się ku Cyprowi. Otello,
tobie jest najlepiej znana miej-
scowość, a chociaż mamy tam
komendanta wysoko cenio-
nej biegłości, przecież głos ~~pow~~
powszechny, przemawia z większem

zaufaniem za tobą. Musisz
się przeto poddać konieczno-
ści i przyćmić świeży blask
swego szczęścia tą pochmurną
i burzliwą wyprawą.

Otello.

Moc przywyknienia, cni sena-
torowie,
Czyni mi twardą kamienistą
pościel
Puchowem łożem. Mogę się po-
chlubić

Wrodzoną, skorą do czynu rześ-
kością
W nagłej potrzebie, jakoż gotów
jestem
Do tej wyprawy przeciw Ottoma-
nom.
Kornie więc chyląc się przed wa-
szym sterem,
Żądam stosownej pieczy nad mą
żoną;
Przyzwoitego dla niej utrzymania

87

~~I pomieszczenia~~: obsługi i wygód,

Jej urodzeniu odpowiednich.

Doża.

~~Pójść do ojca może,~~

~~Jeżeli wola.~~

Zostaw ją więc przy ojcu

Brabancya.

Na to się nie zgadzam.

Otello.

Ani ja.

Desdemona.

Ani ja: (będąc na oczach
Mojemu ojcu, ciągle bym gniew
jego
Drażnić musiała. Racz, wspa-
niały, Dożo,
Przychylne ucho skłonić do mych
życzeń,
I przywilejem łaskawego słowa
Wesprzeć je.

Doża.

Czego żądasz Desdemono?

Desdemona

Że kocham tego Murzyna i żyję
Dla niego tylko, niech o tem
gwałtownie
Przemiana losu mojego obwieści
Całemu światu: serce ma zarów-
no
Jest przywiązane do jego osoby
Jak i do jego urzędu. Jam w
duszy
Mego Otella jego tworzy rzeźba

I jego sławie, jego bohaterstwu
Duszę i przyszłość poświęciła
moją.
Gdybym tu przeto pozostała, na-
kształt
Wegetującej w pokoju monady,
Gdy on na wojnę pójdzie; w
takim razie
Ogołoconą bym została z tego,
Co mi go głównie uczyniło dro-
gim

81

Pozwólcie mi więc udać się

z nim razem.

Otello.

Uczyńcie zadość jej chęciom

dostojni

Senatorowie, zostawcie jej wol-

ność.

Niebo mi świadkiem, że nie

proszę o to.

~~Do dogodzenia podniebienia~~

~~żądzy~~

Lub za podnietą krwi która we mnie już

przestała kipieć z młodzieńczym zapałem 92

~~Ale jedynie tylko przez uprzejmą~~

~~Powolność dla niej~~. I niech Pan

Bóg broni

Mych miłościwych panów od

myślenia

Że poruczonej mi tak ważnej

sprawy

Zaniedbam, skoro ona będzie

ze mną.

Nie: jeśli płoche igraszki Amora

Gnuśną ciężkością owład-

ną i stępią

Władz mych działaność tak,
że skutkiem tego,
Cel mej wyprawy narażony bę=
dzie
Na szwank i szkodę, niech mi
lada baba
Rynkę na głowę wsadzi za=
miast chełmu,
I wszelkie szpetne znamiona
niesławy
Kałem okryją moje dobre imię.

Doża.

Jak uradzicie sami, tak niech
będzie;
Wolno jej zostać lub jechać. Rzecz
nagli;
Musisz odpłynąć tej nocy.

Otello.

Najchętniej.

Doża.

Otello, zostaw kogo z podkomend-
nych.

co ci powie się od nas nominacyę.

Oraz to, czego twój urząd i stopień

Wymagać będzie.

Otello.

Oto mój chorąży.

Rzetelny, godzien zaufania człowiek;

Jemu powierzam mą żonę, on także

Zabierze z sobą to, co Wasza mądrość

Przesłać mi uzna za stosowne.

Doża.

Dobrze.

Dobranoc zatem każdemu z osobna.

(do Brabancya)

(. No, no, siniore przestań chmurzyć

czoło.

Słuszna li szpetność przypisać

niecnocie.

Zięć wasz choć czarny, jest pięk-

nym w istocie.

1. ~~Senator~~

Bądź z drów Otello, a ~~oszczędzaj~~ szanuj

żonę.

Brabancyo.

Pilnuj jej, odkąd jest na twoim

chlebie;

Bo zwiódłszy ojca, może zwieść i

ciebie.

(Doża, senatorowie i urzędnicy wychodzą)

Scena 5

Otello.

(. Życie dam za jej wiarę. Tak więc,
Jago,
Tobie zostawiam mojej Desdemony.
ną.
Proszę cię, poleć swej żonie być przy
niej,
Sprowadź mi ją, jak się da
najprędzej.
(- Pójdź, Desdemono, godzinę mam
tylko
Do poświęcenia miłości i innym

Sprawom domowym. Musim
ulec temu,
Czego chwilowa wymaga ko-
nieczność.

(wychodzi z Desdemoną)

Scena 6.

Rodrygo.

(- Jagonie!

Jago.

Czego chcesz, zacna duszo?

Rodrygo.

Cóż mi teraz czynić pozostaje.

jak sądzisz?

Jago.

Co? pójść do łóżka i spać

Rodrygo.

Pójdę się natychmiast utopić.

Jago.

Jeżeli to uczynisz przestanę

być twoim przyjacielem na

zawsze. Jakież to głupstwo przy-

szło do głowy?

Rodrygo.

Głupstwo żyć, kiedy życie jest męczarnią.

Jago.

O, nikczemności! Co do mnie, wolałbym się na człowieczeństwo pomieniać z pawjanem, nimbym powiedział, że się chcę utopić z miłości dla kokoszki.

Rodrygo.

Brak

Cóż mam tedy czynić? Wyznaję, że mi wstyd być tak zakochanym, ale rezygnacya, nie moja to cnota.

Jago.

Cnota! Psu na budę! Od nas samych zależy być takimi lub owymi. ~~Nasze jestestwo jest ogrodem, a nasza wola ogrodnikiem. Nuże! Bądź mężem! Utopić się? Top ko.~~

~~ty i ślepe szczenięta.~~ Mienię
się twoim przyjacielem ~~i de-~~
~~klaruję się do ciebie być przy-~~
~~wiązanym liną nieprzełom-~~
~~nej wytrwałości~~ i nigdym
ci tego nie mógł lepiej do-
wieść jak teraz. Naładuj
kiesę i udaj się za nią na tę
wojnę. Ani można przy-
puścić, żeby długo Desde-
mona miała kochać tego

murzyna — naładuj kiesę —
a on ją nawzajem: był to
gwałtowny przypływ, i od-
pływ taki sam będzie, zo-
baczysz — naładuj tylko kie-
sę. Ci murzyni nie są stali
w swych sentymentach —
niej kiesię dobrze podszytą.
Jej skłonność musi się zmie-
nić, bo młoda, nasyciwszy
się nim pozna niestosowność

~~swego wyboru~~. Ona musi
zmiany zapragnąć, dlate-
go miej kiesę naładowaną.
Jeżeli chcesz gwałtem pójść
na potępienie, obierzże przy-
jemniejszą drogę ku temu,
jak utopienie. Weź pienię-
dzy, co tylko będziesz mógł.
Jeżeli trwałość wiary i
świętość ślubów afrykań-
skiego włóczęgi i kuto-prze-

biegłej Wenecyanki nie są
rzeczą dla mego dowcipu
i piekielnych potęg nieprze-
łomną, to ją posiadać będziesz.
Dlatego, zaopatrz się w pie-
niądze. Topić się? Co za myśl
dzika! nie tędy droga do
celu: raczej ci zostać obwie-
siem dopiąwszy swego, niż
topielcem nic nie wskórawszy

Rodrygo.

107

~~Zaręczysz~~ Ręczysz, że mi za skutek, jeżeli na tem oprę moją nadzieję?

Jago.

Możeż śmiało na mnie liczyć. Idź, postaraj się o pieniądze. Mawiałem ci często i powtarzam jeszcze raz, że nienawidzę tego Murzyna. Moja ~~ansa~~ niechęć z serca pochodzi i twoja nie z innego źródła,

działajmy więc wspólnie
w interie zemsty. Jeżeli mu
zdołasz przypiąć rogi, spra-
wisz sobie przez to uciechę, a
mnie pociechę. Leży jeszcze
coś więcej w łonie przyszłości,
co się dopiero ma narodzić.
~~Allons! marsz! Zaopatrz się~~
~~w pieniądze~~. Jutro o tem
obszerniej pogadamy. ~~Bądź~~
~~zdrowo~~!

idzie

Rodrygo.

Gdzież się zejdziemy z rana?

Jago.

W mojej kwaterze.

Rodrygo.

Przybędę jak najwcześniej.

Jago.

Bądź zdrów! ~~do zobaczyska!~~

Ale, ale...

Rodrygo.

Co takiego?

Jago.

Nie łop że się już, słyszysz?

Rodrygo.

Jużem tej myśli zaniechał.
Spieniężę cały mój majątek.

Jago.

Bądź zdrów! ~~do zobaczyska~~!
Naładuj trzos, a dobrze.

(Rodrygo wychodzi)

Tak zawsze z głupców robię
sobie łyko.

111

Krzywdę bym czynił memu
rozsądkowi,
Gdybym czas marnie tracił
z takim dudkiem,
~~I nie korzystał na tem.~~ Nie-
nawidzę
Tego Murzyna: chodzą poga-
danki,
Że on przy mojej żonie mnie
luzował.
~~Może to bajka, nie mam pew-~~
~~nych danych,~~

Że tak jest, Samo jednak po-
dejrzenie
Tego rodzaju staje mi za pew-
ność,
I bodzie mnie do zemsty. On
mi ufa,
Temci skuteczniej mogę dopiąć
celu.
Kassjo przystojny: - pomyślmy
no trochę. -
Zabrać mu miejsce i nasycić
zemstę

113

Jednym zamachem; - ale jak?
pomyślmy. -
(. Gdybym po pewnym czasie
otumanił
Ucho Otella nieznacznym po-
szeptem,
Że on i jego żona są na stopie
Za poufałej? Kassjo miły
człowiek,
Kształtny, mogący wzbudzić
podejrzenie;



Na serc podbójcę stworzony; a
Murzyn
Jest charakteru łatwego, prawe-
go,
Wierzy w uczciwość, gdzie widzi
jej pozór,
I najdokładniej daje się jak
osioł,
Za nos prowadzić. Plan mój
już osnuty;
Rzucone ziarno; piekło i noc
czarna

115

Wyda potworny owoc z tego

ziarna.

(wychodzi)



2

Koniec aktu 1go

a obrazu 2go

wypisać Majtka

~~Akt II~~

Obraz 3.

Cypr. Dziedziniec zamku.

Scena 1.

Om.

/wchodzi Montano z dwoma Obywatelami Majtek patrzy na morze.

Montano.

Czy tam co widać na morzu z przylądka?

Majtek

117

~~Mojtek, Okręt właśnie zawi-~~

~~nął do portu.~~

~~Jestto weroński bryg.~~ To Kassjo,

namiestnik

Bohaterskiego murzyna Otella

Wysiadł już na ląd; sam

wódz, opatrzony

W pełnomocnictwo nieogra-

niczone,

Na morzu jeszcze jest, żeglu-

jąc ku nam.

Scena 2.

O//

Ciż - Kassjo. 2.

Lud 1.

(za sceną) Niech żyje Otello!

Kassyo.

Dzięki wam mężni, obrońcy tej wyspy.
Za te przychylne uczucia dla wodza,
Oby go nieba zachowały cało!
Bo oddzielony od niego zostałem,
Pośród bałwanów wzburzonego
morza.

O/ okrzyki - strzały

/ wystrzały armatnie i okrzyki za sceną /

Kassyo.

Co to za krzyki słychać?

Majtek

Tłumy ludu
Na brzeg wybiegły i wołają: zigiel!
Wydają teraz powitalne salwy:
Nie jest to zatem w kurdymarie
okręt
Nieprzyjacielski:

Kassyo.

O tak to jest Jago,

Chorąży wodza, a z nim Desdemona

żona Otella.

Szczęśliwą zaiste

Miał podróż, kiedy mógł przybyć

tak prędko.

Orkany nawet, wichry i topiele nielito-

ściwe

Jakby ulegając

Wpływom piękności, stłumiły złość

w sobie

121

Dla przepuszczenia boskiej Desde-
mony.

Scena 3.

Ciż - Desdemona - Emilja - Jago -
Rodrygo - Orszak.

Kassyo.

Cześć ci, pani!
Błogosławieństwo nieba niechaj
będzie
Z tobą, za tobą, w krąg ciebie!

Desdemona.

Dziękuję,

Waleczny Kassjo: wiesz co o mym mężu?

Kassyo.

Jeszcze nie przybył: i nic więcej nie wiem.

Nad to, że zdrów jest i wkrótce tu będzie.

Desdemona.

Boję się tylko - czemuś się z nim rozstał?

Kassyo.

Straszny spór morza ze sklepieniem niebios

Rozdzielił nasze statki:

(słychać wystrzały)

Słyszysz, pani?

Zbliża się jakiś okręt.

Głosy.

(za sceną) Żagiel! żagiel!

Majtek.

Ogniem z dział wita naszą cytadelę.

Snać i to nasi.

Kassyo.

Chciej ~~pan~~ pójść to sprawdzić.

(Majtek wychodzi)

Mości chorąży, witaj! Witaj, panie!

(całuje Emilię)

Niech ci ta moja śmiałość krwi nie
psuje,
Kochany Jago, bo zwyczaj w mym
kraju
Uświęca taki objaw serdeczności.

Jago.

Gdyby jej usta były dla Waszmości
Podobnie szczodre jak jej język dla
mnie,

Wnetbyś był syty.

Desdemona.

Biedna, słów jej braknie.

Jago.

Ma niepośledni ich magazyn: nieraz
Doświadczam tego, kiedybym chciał
zasnąć.
W twej obecności, pani, naturalnie
Cofa się trochę z językiem za szaniec
I w myśli tylko gdera.

Emilja.

Cóż to pleciesz!

Jago.

Idź, idź; obrazki z was za progiem
domu,
Dzwony w pokojach, dzikie koty w
kuchni:
Święte, jeżeli same co zbroicie.
Diablice, gdy kto wam w czem nie
dogodzi:
~~Komedjantki koło gospodarstwa,~~
~~A gospodynie w łóżku.~~

Desdemona.

Obluźniero!

Cóż ty na to, mości Kassyo? Nie jestże to najbezwstydniejszy bajarz?

Kassyo.

Rąbie krzyżową sztuką, łaskawa pani: więcej ma zalet jako żołnierz, niżeli jako światowiec.

Jago.

/d. s/ Bierze ją za rękę: tak, tak, szeptajcie do siebie: ~~w takiej to wątłej~~

~~tkance uwikłam tak wielką muchę~~

~~jak Kassyo~~. Tak, tak, uśmiechaj się

do niej, uśmiechaj: równaj nogi,

tęm dogodniej cię spętam. W tej

postawie. Brawo! ślicznie całujesz:

co za wytworna dwornośc!

(Słychać trąbkę)

To wódz, ~~znam jego trąbkę~~.

Kassyo.

Tak, to on.

Desdemona.

~~Idźmy naprzeciw niego.~~ 2

Kassyo.

~~Oto idzie.~~

Scena 5.

O 11

Wchodzi: Otello z Orszakiem i ~~Rodrygo~~

Otello

(. O, bohaterko moja!

Desdemona.

Mój Otello!

Otello.

(. Zdumienie moje, żem cię tu już zastał,

Równa się mojej radości. O, drogi,
Zachwycający skarbie duszy mojej!
Gdyby po każdej burzy miała taka
Cisza nastawać, niech szaleją wichry,
Póki uśpionej śmierci nie przebudzą;
Niech się na góry fal pnie łódź wę-
drowna
Aż po sam Olimp i w głąb spada
nazad
Aż po kraj piekieł! Gdyby trzeba było
Umrzeć natychmiast, skonanie w tej
chwili

Błogosławieństwem by mi się wy-
dało,
Bo rozkosz mojej duszy tak jest wiel-
ką,
Że się obawiam czy druga podobna
We mgle przyszłości jest mi zachowa-
ną.

Desdemona.

Niechże Bóg broni, aby nasza miłość
I nasze szczęście nie miało się
owszem

Z liczbą dni zwiększu!

Otello.

Święte twe życzenie!

Nie mogę zmieścić mej radości w sło-

wach:

Aby w harmonii serc naszych nie zaszła

Inna niezgodności jak obecnie.

(całuje ją)

Jago.

(do niej) Brawo!

Jesteście teraz dobrze nastrojeni;

133

~~Ale ja w krótce odkręcę te kołki,~~

~~Co dają taką dźwięczność waszym~~

~~strunom.~~

idzie

~~Jakem poczciwy, rozstroję ten pół-~~

~~dźwięk.~~

Otello.

Pójdźmy na zamek. Tak więc, przy-

jaciele,

Wojna skończona. Turcy potonęli.

(radość ogólna)

Jakże się macie moi dobrzy, moi

Starzy znajomi? Luba, znajdziesz w
Cyprze
Dobre przyjęcie, bo mam na tej wyspie
Wielu życzliwych. O, najukochańsza, ~~moja~~
Nie kleją mi się wyrazy, mając
Ze zbytku szczęścia. Proszę cię, Jagonie,
Każ moje ~~skrzynie~~ kufry poznosić z okrętu
I kapitana przyprowadź mi z sobą
Do cytadeli; dzielny to marynarz.
Nie mogę jego zasług pozostawić
Bez zawdzięczenia. Oh! ~~Idźmy, Desde-~~
mono:

~~Jeszcze raz, bądź mi w Cyprze pozdro-~~

~~wioną!~~

idzie

Scena 6.

(Otello i Desdemona wychodzą ze swym Orszakiem)

Jago.

~~(do swego sługi)~~ ~~Idź do portu i czekaj~~

~~tam na mnie.~~ (do Rodryga) Zbliżno się,

bracie; ~~jeżeli masz odwagę - to~~ słu-

chaj, co ci powiem. Kassyo będzie

miał tej nocy straż w zamku; prze-

dewszystkiem jednak muszę ci po-

wiedzieć, że Desdemona jest w nim ~~naprawdę~~ zakochaną.

Rodrygo.

W nim? to być niemoże.

Jago.

Przyłóż palec, ot tak, i zważ, co ci powiem. Przypominasz sobie, jak ona namiętnie pokochała zrazu tego Murzyna, za to tylko że przed nią junaczył i prawił jej smalone duby. Możnaż przypuścić, że go

137

stale kochać będzie ~~za gadulstwo~~?

~~Odwołuję się do twego rozsądku~~. Jej

oczy potrzebują karmi, ~~a cóż im za~~ Kassyo zręczny to hultaj

rozkosz patrzeć na djabła? Zacz-

nie czuć niesmak, a następnie od-

razę do tego Murzyna; Sama natura

~~tura~~ do tego ją przywiedzie i zna-

gli do nowego wyboru. A któż stoi

na wyższym szczeblu do tego szczęś-

cia, jak Kassyo? Nikt jak on ~~nikt~~

jak on: przebiegły to szczwany

~~hultaj: Przytem hultaj ten jest młody i przystojny i posiada wszelkie warunki, za któremi pstre, puste głowy szaleją; hultaj to kompletny z piekła rodem~~: i ona go już sobie upatrzyła.

Rodrygo.

Nie mogę temu uwierzyć; znam jej bogobojny sposób myślenia.

Jago.

Ot, wyjechał z bogobojnością, ~~jak~~

~~na targ z tysiąc kobyłą. Toż przeciwino,~~

~~które ona pije, jest z gron nie z czego.~~

~~Bogobójna głupoto!~~ Nie uważałżeś,

jak mu dłoń muskała palcami?

nie uważałżeś tego?

Rodrygo.

Uważałem; ale to tylko tak, z życz-

liwości.

Jago.

~~Z lubieżności, tak to pewne, jak~~

~~że mam pięć palców u ręki. Tak się~~

~~do siebie zbliżyli ustami, że się~~

~~ich tchnienia objęły nawzajem.~~

~~Ale jest na to sposób~~; posłuchaj

mojej rady, przyjacielu. Bądź tej

nocy na warcie; moją rzeczą będzie

naznaczyć ci posterunek; Kassyo

nie zna cię; ~~ja będę w pobliżkości~~;

staraj się jakimbądź sposobem

w gniew go wprawić.

Rodrygo.

Dobrze.

141

Jago.

On jest porywczy; że chce cię może uderzyć; połechcz ~~no~~ go tak, żeby to zrobił; będzie to dla mnie dostatecznem do podburzenia Cypryjczyków! którzy się nie prędzej uspokoją, aż Kassyo od obowiązków oddalonym zostanie. Wtedy będziesz miał uproszczoną drogę do celu.

Rodrygo.

Zgoda, uczynię to: tylko mi nastręcz

sposobności.

Jago.

Oto się nie troszcz; przyjdź tylko nie-
bawem do cytadeli. ~~Muszę pójść te-~~
~~raz na okręt po jego rzeczy~~: bądź
zdrów.

Rodrygo.

Do widzenia. (wychodzi)

Scena 7.

Jago sam.

Że się w niej Kassjo kocha, temu, wierzę.

143

Że ona kocha go, to wiarogodne.
Żeby mi tylko nie skrewił ten mały werecki spiczak
~~Murzyn ma stały, szlachetny charak~~
którego podjudzam, pan Michał Kassjo
za most mi posłuży! ~~ter.~~

~~Choć go nie cierpię, muszę mu to przy-~~

znać;

I ani wątpić, będzie dobrym mężem,

Dla Desdemony. Podejrzenie jednak

Że się ten Murzyn wkradł do mej

kwatery,

Jak witryolem pali mi wnętrzności,

Póty nie zdoła nic mnie zaspokoić;

Póki nie oddam mu wet za wet; gdyby
To zaś chybiło, opętam mu duszę
Taką zazdrością, że jej nie uleczy
Żadna rozwaga; do spełnienia czego,
Pan Michał Kassjo za most mi posłuży.
Opiszę go jak węża przed Murzynem,
Zyskam Murzyna serce, zaufanie,
I wdzięczność za to, że go wykieruję
Na błazna; że go z pokoju i szczęścia
Wszaleństwo strącę. Oto szkic tej matni:
Blady on jeszcze, czas go uwydatni.

145

/~~wychodzi~~/

Scena 8

01

Jago - Kassyo.

Kassyo.

Trzeba nam pójść na wartę, Jagonie.

Jago.

~~Jeszcze nie teraz, namiestniku:~~

~~Dopiero dziesiąta.~~ Generał pozbywa się nas tak wcześnie z miłości ku swojej Desdemonie, i za złe mu tego wziąć nie można: jeszcze się

nią nienacieszył, a to kąsek godzien Jowisza.

Kassyo.

Rzadka to kobieta, w rzeczy samej.

Jago.

Co to za oczy! Zdaje mi się że jest w nich coś wyzywającego.

Kassyo.

Coś podbijającego, a przytem, zdaje mi się, nadzwyczaj skromnego.

Jago.

A kiedy mówi, to tak, jak gdyby do serca szturm przypuszczała.

Kassyo.

Wistocie, doskonałość sama.

Jago.

Daj im Boże szczęście! Pójdź, namiestniku: mam gąsiorek wina, a tam wpodle jest kilku cypryjskich zuchów, coby radzi szturchnąć w kubki za zdrowie czarnego Otella.

Kassyo.

Tej nocy, ani kropli, Jagonie. Mam
słabą, nieszczęśliwą głowę do picia.
Radbym, żeby koleżeństwo wyna-
lazło inny jaki obyczaj na objawie-
nie serdeczności.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Jago.

~~To walne chłopcy~~; tylko jeden kubek:
ja za ciebie pić będę.

Kassyo.

Nie mogę brawować z memi siłami!

Jago.

Ejże! ~~ejże~~! toć to noc na hulankę prze-
znaczona: a ci panowie tak bardzo
sobie tego życzą.

Kassyo.

Gdzież oni są?

Jago.

? U bramy wchodowej; gdybyś chciał
ich tu zaprosić.

Kassyo.

No, mniejsza zresztą, ale niechętnie
to czynię. (wychodzi)

Scena 9.

Jago sam.

Jeśli choć jeden kubek wlać weń zdołam
Do tego, co już dzisiaj wieczór wypił,
Tak się drażliwym stanie i zajadłym,
Jak mały piesek bonoński: Rodrygo,
Któremu miłość przewróciła głowę
Prawie do szczętu, wychylił już kilka
Porządnych miarek na cześć Desdemony
I jest na warcie. Uraczyłem przytem
Tęgo przed chwilą trzech cypryjskich
chwatów

151

~~Hardych i ciętych i dbałych o honor.~~

~~Prawdziwe jądro tutejszej młodzie-~~

~~ży;~~

~~Cisą na straży także.~~ Owoż tedy

Wśród tej drużyny dobrze podchmie-

lonej

Przywiodę Kassja do czegoś takiego,

Co całą wyspę oburzy.

O/ (słychać śpiew i wołania:)

Już idą.

Niech jeno plan mój nogi nie wywi-

nie

Z wiatrem i nurtem łódź moja po-
płynie.

Scena 10.

Oen

wchodzą/ Kassjo - Montano i dwóch
innych Cy pryjczyków.

Kassjo.

Na honor, już mi się w głowie kręci.

Montano.

Cóż znowu? od kilku kropel? Nie
było nawet flaszki, jakem żołnierz.

Jago.

Hej, wina! (śpiewa)

Uderzmy w puchary! buch! buch!

Uderzmy w puchary: buch!

Łyk rzeźwi człowieka,

A życie ucieka!

Więc dalej! niech pije, kto zuch!

– Wina, chłopcy!

O/ (przynoszą wino)

Kassyo.

Na honor, przednia śpiewka.

Jago.

Nauczyłem się jej w Anglii, gdzie
są zawołane majstry do kufla,
Ani Duńczyk, ani Niemiec, ani na-
wet opasły Holender, - ~~hej, wina,~~ -
nie dotrzyma ~~placu~~ miejsca Anglikowi.
~~Hej! wina!~~ —

Kassyo.

To więc Anglicy mają takie tęgie
głowy?

Jago.

Ba! kiedy Duńczyk legnie trupem,
Niemiec pod ławę się stoczy z prze-

picia, ~~a Holender odda to co wypił~~,

Anglik spokojnie każe sobie nale-

wać nowy puchar.

Kassyo.

Za zdrowie naszego generała!

Montano.

Chętnie je przyjmuję, namiest-

niku, i godnie na nie odpowiem.

Jago.

O kochana Anglijo!

(śpiewa)

Król Stefan nie był marnotrawca
Z szaraku nosił szarawary;
Dał za nie tylko dwa talary
I jeszcze zdziercą nazwał krawca.
Pan to na wielkie był rozmiary,
A tyś niebogim jest chudziną;
Zbytkiem narody nawet giną.
Wdziej więc na siebie płaszcz swój
~~stary~~

— ~~Hola~~! Hej! jeszcze wina.

Kassyo.

157

To jeszcze przedniejsza śpiewka niż tamta.

Jago.

Chcesz-że abym ją powtórzył?

Kassyo.

Nie, nie; bo mi się zdaje niegodnym swego miejsca, kto wś takiego czy-~~ni~~ Tak, tak: Opatrzność jest nad wszystkimi; są dusze, co się doczekają zbawienia i są dusze, co się nie doczekają zbawienia.

Jago.

Masz słuszność kochany namiestniku.

Kassyo.

Co do mnie, bez obrazy generała i ko-
gobądź wyższej rangi, spodziewam
się doczekać zbawienia.

Jago.

Tak samo i ja, mój namiestniku.

Kassyo.

Za pozwoleniem, tylko nie wprzód
odemnie: namiestnik powinien

159

być wprzód zbawionym niż

chorąży. ~~Ha-ha-ha~~ (~~Sługa pawza~~) ~~Ale dość tego: idźmy~~

~~na służbę~~. Przebacz nam Panie,

nasze grzechy! Idźmy pano-

wie. Nie myślicie przecie żem

pijany! To mój chorąży, to

moja lewa ręka. A ta prawa:

widzicie żem nie pijany:

mogę jeszcze dobrze stać i

mówić dobrze.

Wszyscy.

Zupełnie dobrze.

Kassyo.

No to bardzo dobrze; nie trzeba wam przeto myśleć, żem pijany. (wychodzi)

Montano.

Idźmy panowie; czas już na tarasie

Wartę rozstawić.

Jago.

Mieliście, panowie

161

Próbkę naszego namiestnika:
jestto
Wojownik, godzien przy Cezarze
służyć
I rozkazywać; ale ma tę wadę,
Coście widzieli. Szkoda go pra-
wdziwie.
Boję się, żeby Otella w nim
ufność
Nie zamieszała spokojności
Cypru,

Gdy go ta jego słabość w nie-
właściwej
Porze napadnie.

Montano.

Nie byłoż by dobrze
Uprzedzić o tem generała? Może
On o tem nie wie? Może jego dobroć
Dostrzega tylko cnót Kassja, a
wady
Jego przeocza? Azaliż tak nie
jest?

163

(wchodzi Rodrygo)

Scena 12.

Jago.

Rodrygo?!

(po cichu do niego)

Czego chcesz? ruszajże za nim.

(wychodzi Rodrygo)

Montano.

Szkoda, doprawdy, że zacny

Otello

Tak ważne miejsce, bo drugie-

go siebie

Nałogowemu zwierza pijanicy.

Miałby zasługę, ktoby mu w tej

mierze

Oczy otworzył.

Jago.

Nie zrobię ja tego.

Choćby mi cały Cypr dawano za to.

(Krzyki za sceną:)

Rodrygo.

O 11

(za sceną) Na pomoc! na pomoc!

(Rodrygo wbiega - Kassyo ściga go)

165

Scena 13.

Kassyo.

Ha! psie! gałganie!

Montano.

Co to namiestniku?

Kassyo.

A łajdak! uczyć mię mych obowiązków?

Zbiję na leśne jabłko tego szelmę.

Rodrygo.

Bić mnie!

Kassyo.

Ujrzałaś jeszcze?

— —

(widząc Brutusa)

Montano.

Namiestniku,

Powściągnij swój gniew, proszę.

(wstrzymuje go)

Kassyo.

Puść mię Wacpan,

Jeżeli nie chcesz sam oberwać guza.

Montano.

Wstydźr: się, pijany jesteś:

Kasyo

Ja, pijany?

(bije się)

Jago

Panowie, dajcie pokój!

(do Rodryga na stronie)

Idź, krzyczr: gwałtu!

(wychodzi Rodrygo)

Mój namiestniku! przestańcie,

panowie!

~~Panie Montano! Namiestniku!~~

~~Hola!~~

(dzwon bije na alarm)

~~Djavolo! Któż to na alarm uderzył~~

~~Całe się miasto poruszy. Dla Boga!~~

~~Stój, namiestniku! schańbisz się~~

~~na zawsze.~~

(wchodzi Otello z orszakiem)

Scena 14.

Otello

Co się tu dzieje?

169

Montano.

Krew się leje ze mnie.

Zranił mię na śmierć. Musi

umrzeć!

Otello.

Stójcie,

Jeśli wam życie miłe!

Co się to znaczy? Jak przyszło

do tego?

Czyśmy się w Turków przemie-

nili ~~Kłamy~~?

Czynić to, czego nawet bisurmanom

Ich Bóg zabrania?

(Montano Kassjo rzucają się na siebie)

~~Przez wstyd chrześcijański~~

~~Połóżcie koniec tej pogańskiej~~

~~walce.~~

~~Kto pierwszy w nowym przystępie~~

~~z wściekłości,~~

~~Drgnie z miejsca, życiem odpowie~~

~~mi za to.~~

rulet

171

Niech zaprzestaną tego bicia

w dzwony!

Poczciwy Jago, coś aż zbladł z

zmartwienia

Powiedz, kto powód dał do tego?

~~Wimię~~

~~Twej przychylności, wzywam się,~~

~~mów.~~

Jago.

Nie wiem.

Przed chwilą jeszcze, ~~przed pół~~

~~i wieści sekundą~~

W najlepszej zgodzie byli z sobą,
nagle
Łap za oręże i dalej po sobie
Grzmotać zaczęli. ~~Nie umiem~~
powiedzieć,
Z czego powstała ta jałowa zwa-
da.
Było mi raczej w jakiej chlubnej
sprawie
Stracić tę nogę, co mię tu przywia-
dła.

Otello.

Jakeś mógł tak się zapomnieć
Michale?

Kassyo.

Wybacz mi wodzu, nie mogę
rzec słowa

Otello.

Zacny Montano, znany byłeś
z taktu:
Zkądże ci przyszło karić tak
swą przeszłość

I klejnot sławy zamieniać na
imię
Burdy nocnego? Odpowiedz mi
na to.

Montano.

Zacny Otello, ciężko jestem ranny
Nie mogę mówić.

Otello.

Już krew we mnie
Zaczyna górę brać nad cierpli:
wością.

175

Igniew, i mięc jasny mój pog-
ląd, nurtuje
Po moich żyłach. Gdy krok zrobię
naprzód,
Gdy raz dłoń wzniosę, jeden
z was dwóch padnie.
To nie słychana, - Zagonie, kto
zaczął?

Montano.

Jeśli przez stronność, koleżeń-
skich względów,

Mniej albo więcej powiesz niż

jest prawdą:

Nie żołnierz z ciebie.

Jago.

Nie łechc mię z tej strony:

Wolałbym raczej mieć ucięty język,

Niż świadczyć przeciw Michałowi

Kassjo:

~~Pewnym atoli, że mu objaw prawdy~~

~~Nic nie zaszkodzi.~~ Tak było, mój

wodzu:

177

Jam tu rozmawiał z Montanem,

aliści

Krzycząc o pomoc, wbiega jakiś

człowiek,

A za nim Kassjo z wydobytym

mieczem

Jakby w zamiarze pchnięcia go.

Montano,

Chcąc go powstrzymać, postąpił

ku niemu

~~Ja zaś pobiegłem, za tamtym~~

~~co krzyczał~~

By swoim wrzaskiem nie roz-
siewał trwogi;
Kiedym powrócił, znalazłem
ich zwartych
W zaciętej walce, ~~jaką wiedli wła-~~
~~śnie~~
~~Gdyś ich rozdzielił wodzu~~. Oto
wszystko.
Ludzie są ludźmi panie; nie jed-
nemu
idzie
Trafi się zbłądzić, ~~i aczkolwiek~~
Kassjo

178

Skrzywdził poniekąd zacnego
Montana,
Jednakże Kassjo, musiał mnie
mam doznać
Ciężkiej zniewagi, od tego co uszedł
Zniewagi, jakiej żaden prawy
żołnierz
Nie zdoła z flegmą strawić.

Otello.

Wiem, Jagonie,
Że twa poczciwość stara się tę
sprawę

Postawić w świetle mniej ra-
żącem, aby
Kassja oszczędzić. - Kassjo, sprzy-
jam tobie,
Ale przestajesz być mym namiest-
nikiem
Ren Twych Montano sam będę lekarzem
(wychodzi; Montano wsparty na sługach)
Jagonie, obejdź miasto i uspokój
Tych, co się mogli zajściem tem
przerazić
~~Ran twych Montano, sam będę lekarzem.~~
(wychodzą wszyscy prócz Kassja i Jagona.)

Scena 15.

Jago.

(: Jestżeś raniony, namiestniku?

Kassyo.

Tak, że mi żaden chirurg nie pomoże.

Jago.

Niechże Bóg broni, aby tak być miało!

Kassyo.

~~Dobre imię~~! dobre imię! moje

dobre imię! Utraciłem dobre imię; utraciłem nieśmiertelną cześć mego jestestwa, ~~a pozostała jest bydlęcą~~. O Jagonie! już po mojem dobrem imieniu.

Jago.

Na poczciwość, Rozumiałem, żeś jaką cielesną ranę odebrał ~~nad tem by wartało utyskiwać prędzej niż nad dobrem imieniem. Dobre imię, jest to~~

rzecz nader wietrzna i zawod-
na; rzecz, którą się częstokroć
niezasłużenie nabywa i nie-
winnie traci. Kuraż, przyja-
ciela! Są przecież środki odzys-
kania względów generała.
Zakołataj jeno do niego znowu,
a pewnie drzwi ci otworzy.

Kassyo.

Wolałbym go prosić, żeby mnie
całkiem odepchnął, jak żeby

tak dobry dowódzca, takiego
ladaco, takiego pijanicę, ta-
kiego wartogłowa cierpiał
dłużej przy sobie oficerem.
Spić się! pleść duby! zżymać się!
kląć! junaczyć! szermować
gębą z własnym cieniem! O,
ty niewidzialna potęgo wina!
jeżeli jeszcze niewynaleziono
godnej ciebie nazwy, bądź
nazwaną - szatanem.

Jago.

Co to był za człowiek, którego
ścigałeś z mieczem w ręku? ~~Co~~
~~on uczynił~~?

Kassyo.

Nie wiem.

Jago

Czy to być może?

Kassyo.

Przypominam sobie mgłę
przy, ale żadnej dokładnie;

wiem, że była jakaś kłótnia,
ale zabij mnie, nie wiem o co.
~~Że też ludzie mogą do ust przyj-~~
~~mować wroga, co ich okrada~~
~~zrozumu!~~ Uciechy, rozrywki,
hulanki na to są tylko, aby
nas obracały w bydlęta.

Jago.

~~Wcale przytomnie mówisz te-~~
~~raz: jakżeś mógł tak prędko~~
~~wytrzeźwieć?~~

187

Kassyo.

Podobało się biesowi pijaństwa ustąpić z pola biesowi gniewu: jedno licho przerodziło się w drugie, aby mnie we własnych oczach zmierzić ze szczętem.

Jago.

~~Ojże, ojże: za surowy z ciebie mo-ralista. Ze względu na czas, miej-sce i usposobienie tego kraju, z serca bym rad, żeby się to nie~~

zilene

było stało; ponieważ jednak
stało się i odstać się nie może,
trzeba, żebyś to jakoś załatał
dla własnego swego dobra.

Kassyo.

Poproszę go, żeby mnie powró-
cił do posady, to mi powie,
żem pijak. Choćbym miał
tyle gąb co hydra, wszystkieby
mi załkał tą odpowiedzią. Do-
piero co bydź człowiekiem roz-

sądnym i nagle zmienić się
w głupca, a nakoniec w bydlę!
to okropnie! Przeklęty każdy
kubek nad miarę! na dnie
jego czart siedzi.

Jago.

Ejże, ejże; dobre wino to dobra,
niewinna istota, kiedy od-
powiednio użyta; przestań
mu złorzeczyć. Kochany na-
miestniku, ~~nie wątpię~~ myślę, że o

6 przychylności mej nie wątpisz?

Kassyo.

Przekonany o niej jestem. - Że pijany!

Jago.

Niema otuchy, przyjacielu, któreby się nie zdarzyło upić. Posłuchaj mo. jej rady. Żona naszego gene. rała jest teraz generałem. Wywnętrz się jej otwarcie

natrzej na nią, ona ci do od-
zyskania miejsca dopomoże.

Kassyo.

Dobrze radzisz.

Jago.

Z rzetelnej przychylności i
najlepszego serca; za to ręczę.

Kassyo.

Jak najmocniej temu wie-
rzę; zaraz z rana prosić
będę cnotliwej Desdemony,

aby się za mną wstawiła.

Zwątpię o mym losie, jeżeli

mię ten krok zawiedzie.

Jago.

~~Słusznie mówisz. Dobranoc~~

~~namiestniku, muszę pójść~~

~~na patrol.~~

Kassyo.

Dobranoc, poczciwy Jagonie.

(wychodzi) Jago

~~Dobranoc namiestniku~~

Scena 16.

Jago. (sam)

Niechże kto o mnie powie,
żem niecnota.
Skoro ta moja rada tak
jest dobrą,
Przeświadczająco trafną, i
w istocie
Do przebłagania Mirzyna
jedyną.
Jak ta two czułe Desdemony
serce

Da się do prośby ladajakiej
skłonić,
~~Gdy cel jej prawy!~~ Jestżem
~~więc niecnotą.~~
Gdy prostą drogę Kasjowi
wskazuję.
Do jego dobra? Piekielna pra-
wości!
Gdy czart chce kogo wwieść w
grzech najczarniejszy
Przybiera ktemu świątobliwy
pozór;

195

~~Tak i ja teraz czynię: skoro bo-~~

~~wiem~~

Ten dobroduszny półgłówek

wymoże

Na Desdemonie poparcie swej

sprawy,

~~Ona wstawi się za nim usilnie~~

~~Do swego męża~~ Ja w Murzyna

ucho

Wleję zjadliwy ten poszept, że

ona

#

Dla dogodzenia swej cielesnej
żądzy
Chcę go przywrócić nazad, i im
bardziej
Starać się będzie dobrze mu
uczynić,
Tem bardziej straci wiarę u
Murzyna.
Takim sposobem zmienię w kał
jej cnotę,
I z jej dobroci zgubną sieć uplo-
tę

197

Dla wszystkich trojga. To droga do celu.

Nie stępże, zwłoko, ostrz tego fortelu.

/wychodzi/

2

Koniec aktu II go

Akt III

Obraz IV.

Tamże.

Scena I.

Wchodzą Desdemona, Kassyo i Emilia.

Desdemona.

Bądź pewny, panie Kassyo, że
nerwuję,
Co będę mogła, aby ci dopomódz.

Emilia.

Uczyń to, panie, mój mąż
tak się martwi,
Ta sprawa, jakby była jego
Desdemona własna.
Dobry to człowiek. — Nie wątp,
panie Kassyo,
Że cię postawię na tej, co
wprzód byłeś
Stopie z mym mężem
Kassyo
O łaskawa pani!
Cokolwiek stanie się z Mi-
chałem Kassyo,

Wiernym twym sługą być
on nie przestanie.

Desdemona.

Wierzę ci panie Kassjo. Wiem,
że jesteś
Szczerze do niego męża
przywiązany;
Znasz go oddawna; bądź
więc przekonany,
Że usunięcie się jego od
ciebie
Nie będzie większe ~~nad kres~~ nad zakres
wytknięty

Politycznymi względy.

Kassyo

Ależ pani
Ta polityka może trwać
tak długo,
Że gdy kto inny będzie na
mem miejscu,
A ja daleko, generał zapomni
O przywiązaniu mem i o mej
służbie.

Desdemona.

Nie sądź tak: ręczę ci wobec
Emilii, że

Miejsce odzyskasz.

/Kassya całuje ją w rękę./

Bądź o nie spokojny;
Kiedy raz komu co przyrzeknę,
zwykłam
~~Dotrzymać tego co do joty. Mąż~~
~~mój~~
Nie będzie miał odtąd chwili
spokojnej:
Słowem, we wszystko, czego
się tknę, wmięszam
Interes Kassya. Nabierz więc
otuchy,

Bo prolerklorka twoja umrze
raczej,
Niż się wyrzecze twojej sprawy.

Jago

Scena II

/Otello i Jago wchodzą się w pewnej odległości/

Emilia

Pani,

Generał idzie

Kasyo

Żegnam się o pani.

Desdemono.

Dlaczego? Zostań i słuchaj,
co powiem.

Kassyo

Nie mogę, pani; nie jestem
na teraz
Przygotowany.

Desdemona. O?

Miejże wolę swoję.

Scena III

(Ciż, bez Kassya)

Jago

(przez pół do siebie) To mi się nie
podoba.

Otello

Co takiego?

Jago

Nic, panie; gdyby jednak...
nie wiem sam co.

Otello

Czy to nie Kassyo odszedł od
mej żony?

Jago.

Kassyo? Nie, tego nie przypuszczam
sam panie,
Aby on, chroniąc się jak wi-
nowajca,

Widząc, że idziesz.

Otello

Zdaje mi się jednak,
Że to był nie kto inny.

Desdemona

(. Mój małżonku,
Właśnie mówiłam z jednym
suplikantem,
Co pod niełaską twoją jęczy.

Otello

Któż on?

Desdemona

Kassjo, namiestnik twój. Luby

Otello,

Mam li moc jaką wzruszyć
ciebie,
To go ułaskaw; bo jeśli on
nie jest
Jednym z tych, co cię rzetelnie
miłują,
Co mimo wiedzy; nie z umy-
słu błądzą
To na poczciwem, nie znam
się obliczu,
Przywróć go proszę.

Otello.

Czy to on ztąd odszedł?

Desdemona

On; z taką skruchą i upokorzeniem,
Że, część cierpienia swego mnie zostawił,
~~Bym z nim cierpiała.~~ Przyzwij go, mój drogi.

Otello.

Nie teraz moje serce; innym razem.

Desdemona.

Prędkoż?

Otello.

Jak tylko będę mógł nay-
prędzey
Gdy tego żądasz.

Desdemona.

Dziś więc na wieczerzę?

Otello

Dziś? nie.

Desdemona

Nie dzisiay, to jutro na obiad

Otello

Jutro, nie będę w domu na
obiedzie;
W forteey mam się zejść z

oficerami

Desdemona.

To jutro w wieczór lub we wto-
rek z rana!

~~W~~ Apołudnie, w wieczór, lub z
rana ~~we środę~~?

Naznacz czas, tylko niech się
nie przeciąga

Dłużej nad trzy dni ~~On żału-~~
~~je szczerze.~~

~~Postępek jego...~~

~~Jest ledwie błędem, na~~
~~prostą naganę.~~

211

~~Zasługującym~~. Kiedyż się ma
stawić?

Powiedz, Otello. Pytam siebie
w duszy,
Czegobym tobie odmówiła,
gdybyś
Mnie o co prosił i czylibym
mogła
~~Stać tak~~ być tak milcząco? Jakto?
Michał Kassjo!
Co ci był druhem, gdyś się o
mnie starał,
Co tyle razy, w twej obronie

sławał,

Gdym, mniej korzystnie mó-
wiła o tobie

On potrzebuje tyle korowodów
Do przebłagania ciebie? Wierz
mi, wiele,

Wielebym mogła...

Otello

Proszę cię, dość tego:
Niech przyjdzie, kiedy zechce;
nie odmawiam

Tobie niczego.

Desdemona.

To nie żadna łaska;
To tak, jakgdybym cię prosiła,
abyś
Kładł rękawiczki, ciepło się
odziewał,
Albo posilnych, używał po-
karmów:
Słowem, abyś miał, troskli-
wą pieczę
O sobie samym..

Otello

Niczego
Ci nie odmawiam; tymczasem

zrób dla mnie

To tylko: abym sam został

na chwilę.

Desdemona.

Miałażbym tego odmówić?

nie, panie:

Bądź zdrów.

Otello

Bądź zdrowa, moja Desdemono;

(Zaraz do ciebie przyjdę,

Desdemona

Pójdź, Emilio,

Niech się fantazyi twojej

Zadość stanie;
Jakąbądź ona, jestem ci posłuszną

(wychodzi z Emilią)

Scena IV

Otello

Lube stworzenie! Wieczna Kazń
mej duszy,
Jeśli nie kocham cię. Gdybym przestał,
Świat by się zmienił w chaos.

Jago.

(Z przeproszeniem,
Łaskawy panie.

Otello

Mów, Kochany Jago.

Jago

Czy Kassyo, wiedział o twojej miłości
Gdyś o małżonkę swoją się ubiegał?

Otello

Od pierwszej ~~(dn)~~ chwili do ostatniej; na co
To pytanie?

Jago

O! tak! przez ciekawość;

Nic złego zresztą.

Otello

Zkąd ci ta ciekawość?

Jago

Nie przeszło mi przez głowę,
że się znasz z nią.

Otello

O tak, i często bywał pośred-
nikiem
Pomiędzy nami.

Jago

Doprawdy!

Otello

Doprawdy!

To coś? doprawdy. co w tem
upatrujesz?

Nie jest uczciwy?

Jago

Zapytujesz pani
czy on uczciwy?

Otello

Pytam, czy uczciwy,
jurci, uczciwy

Jago

O ile wiem o tem.

Otello

(. Co ty masz w mysli?

Jago

Ja w myśli?

Otello

Ja w myśli?

Przebóg! Czyś ty mem echem!
Przebąkujesz,
Jakby w tej głowie, siedział
jakiś potwór,
Tak straszny, że go boisz się
pokazać,
Ty się domyślasz czegoś. Świeżoś
wyrzekł:
To mi się nie podoba, kiedy
Kassjo,

Ztąd się oddalał; cóż to ci
się wtedy
Nie podobało? A gdybym ci
powiedział,
Że on miłostek mych był
powiernikiem.
Wtedy znacząco krzyknąłeś;
doprawdy!
I brwi ściągnąłeś i zmarszczy-
łeś czoło,
Jakgdybyś był w mózgu swym
zamykał jakiś,
Okropny domysł. Jeżeli mnie

Kochasz,
Powiedz, co myślisz.

Jago

Wiesz, łaskawy panie,
Żem ci przychylny?

Otello

Tak myślę i przeto,
Że znam przychylność i poczciwość twoją,
I wiem, że ważysz to, co masz powiedzieć
Tembardziej trwożą mnie te urywane

Twoje wykrzyki...

Jago

Kassjo jest, mniemam, poczciwym człowiekiem.

Otello

I ja tak mniemam

Jago.

Ludzieby powinni
Być w rzeczy samej tem,
czem się wydają,

idzie

~~A ci, co nie są, niechby się takimi~~

~~Nie wydawali.~~

Otello

Ani słowa, ludzie
Byćby powinni tem, czem
się wydają.

Jago

To też ja Kassja mam za
poczciwego.

Otello.

Nie, w tem się święci coś
więcej. Mów do mnie,
~~wypowiedz~~ jakbyś rozmawiał tem z Jotą wypowiedz
Żywcem swe myśli i najgorszej, nadaj
Najgorszy wyraz.

Jago.

Wybacz mi, mój wodzu:
Winieniem tobie wszelkie po-
słuszeństwo,
Nie w tem jednakże, w czem
niewolnik nawet
Jest panem siebie. Myśli nie
wyjawiać?
Przypuśćmy, że są zdrożne i
opaczne:

Otello

Dopuszczasz się istnej
Zdrady, Jagonie, względem

przyjaciela,

Gdy go uważasz za pokrzyw-
dzonego,

I nie chcesz ucha jego zazna-
jomić

Z swemi myślami.

Jago.

O błagam, cię, panie,

Jeśli przypadkiem, domysł
mój jest błędny,

~~Coby być mogło, wyznaję al-~~
~~bowiem,~~

~~Że mam z natury, nieszczęśliwą~~

mauję

Śledzenia bezpraw, i nieuf-
ność moja
Tworzy częstokroć winy, któ-
rych niema.)
Błagam cię tedy, panie, by twa
by twa mądrość
Do niezręcznego postrzegacza
słowa
Najmniejszej wagi nie przy-
wiązywała.

Nie byłoby zgodnem,
Z twą spokojnością i twem

szczęściem, panie

~~Ni z uczciwością moją i roz-~~

~~sądkiem,~~

Gdybym ci myśli moje wy-

powiedział.

Otello

Co się to wszystko znaczy?

Jago

Dobre imię,

Łaskawy panie, jest najdroż-

szym skarbem

Mężów i niewiast: kto mi

kradnie worek.

Kradnie, ~~[illegible]~~ rzecz marną; coś i nic;

rzecz, która

W tysiącznych była rękach wprzód

niż moich;

Ale ~~A~~ kto dobre imię mi wydziera:

Grabi mi dobro, z którego sam

nie ma.

Korzyści, mnie zaś przyprawia

o nędza.

Otello

Na Boga, musisz mi odkryć

swe myśli!

Jago.

To bye nie może. choćby moje
serce
Było w twem ręku, panie, i nie
będzie
Póki to serce jest pod mocą
Kluczem.

Otello.

Ha!

Jago

Strzeż się panie, zazdrości! O
strzeż się!
Tego potworu zielonookiego,
Co żyje kpiąc, własnego utworu

Szczęsny, kto wiedząc o tem, że
jest zdradzon,
Może nie kochać tych, co go
zdradzili;
A jak wielkie ten cierpi katusze,
Co wielbiąc wątpi, mając podej-
rzenia,
Namiętnie kocha!

Otello

O nędzo!

Jago

Chroń, Panie Boże, od zazdrości
wszystkich,

Których miłuję!

Otello.

Co? Cóż to? Czy myślisz,
Że moje życie zazdrości poświęcę
Że się jak ~~miesiąc~~ księżyc zmieniać będę w ciągłych
Kwadrach podejrzeń? Nie: raz zacząć wątpić,
Jestto odrazu zbyć się wątpliwości.
Niech sobie mówi świat, że moja żona
Jest piękną, dobrze gra, śpiewa

i tańczy;
Że jest rozmowną, lubi towa-
rzystwo,
Wcale to we mnie podejrzeń
nie wzbudzi.
Bo gdzie jest cnota, tam ją to
ozdabia:
Ani ze względu na brak mych
powabów
Powezmę, choćby cień niedo-
wierzania.
Boć miała oczy, gdy mnie
wybierała,

Nie, mój Jagonie, muszę widzieć
pierwej,
Nim zacznę wątpić, mieć dowód,
gdy zwątpię.
Skoro zaś dowód mieć będę, o,
wtedy
Precz i z miłością i podejrze-
niami!

Jago

Szczerze się z tego cieszę; teraz
bowiem,
Mogę ci, panie, okazać swobod-
niej

Moją przychylność! Posłuchaj
mnie przeto; —
Jeszcze nateraz milczę o do-
wodach; —
Uważaj panie, na swą żonę;
śledź ją
W stosunkach z Kassjem ~~mniej~~
~~zwrócone oko~~:
~~Tak, ni zazdrośnie, ni z ubez-~~
~~pieczeniem.~~
~~Nie radbym, aby twe szlachetne~~
~~serce~~
~~Krzywdy doznało z zbytku~~

235

~~swej dobroci~~

~~Baczność więc!~~ Znam ja dobrze
obyczaje
Naszego kraju: weneckie nie-
wiasty
Jawią częstokroć niebu takie
figle,
Jakichby mężom pokazać nie
śmiały;
Sumienie ich nie mówi: „nie
czyń tego,"
Ale: „nie wydaj się z tem."

otello

Czy tak myślisz?

Jago.

Żona twa, panie, oszukała ojca
Idąc za ciebie; a gdy się zdawała
Drżeć na twój widok i truchleć,
miłością
Tchnęła ku tobie.

Otello

(: Tak W rzeczy samej.

Jago.

~~Ergo,~~ E

Ergo

Kiedy tak młodo, mogła tak
udawać,
I nawet oczy ojca otumanić

~~Do tego stopnia, że krew jej~~
~~przypisać~~
~~Wpływowi zdrowia~~ Ale ja
źle czytuję:
Błagam cię, panie, najpokorniej,
wybacz,
Wybacz mi zbytek mego przy-
więzania.

Otello

(= Obowiązanym ci na zawsze.

Jago

(. Widzę,
Że cię to, panie, zniecierpliwiło

cokolwiek.

Otello.

Wcale nie, wcale nie.

Yago

~~Obym się mylił!~~

~~Ale ja widzę, panie, coś wzru-~~

~~szony.~~

~~Na Boga! Nie chciej mowy~~

~~mej rozciągać~~

Do grubszych wniosków i do

granic dalszych,

Jak przypuszczenie.

Otello.

239

Nie myślę inaczej.

Jago.

W przeciwnym bowiem razie
mowa moja
Doprowadziłaby do takich,
następstw,
O jakich mi się nie marzyło.
~~Kassjo,~~
~~Jest przyjacielem moim~~. Ależ,
panie,
Wyraźnie jesteś wzruszony.

~~(Jo)~~ Otello

Nie nie nie ~~Nie bardzo~~.

Sądzę, że Desdemona jest mi wierną

~~Desdemona.~~

Jago.

Bógdaj nią długo była i bog-
dajbyś

Ty, panie, długo tak sądził!

Otello.

A jednak,

O ile może natura się zbłąkać...

Jago.

Tak, właśnie o to idzie: ~~jak~~

~~naprzykład:~~

~~Że się poważam zrobić te~~

241

uwagę. —

Odmówić ręki licznym wielbi-
cielom
Jednego kraju, plemienia i
stopnia;
Hm! w temby mógł ktoś upa-
trzyć chęć zdrożną,
Sprzeczność niegodną, myśl,
nienaturalną.
Wybacz mi jednak, panie; to
com wyrzekł,
Nie wprost się do niej odnosi,
jakkolwiek

Mógłbym się lękać, by z czasem
jej chęciom,
~~Do normalnego zwróconym kie-~~
~~runku~~.
Nie przyszło stawić twej urody,
panie,
Obok urody, którego z jej ziom-
ków,
I pożałować wyboru.

Otello

Dość tego;
Bądź zdrów. Jeżeli dostrzeżesz
co więcej

Więcej mi powiesz. Zaleć swo-
jej żonie
~~Mieć ją na oku.~~ Opuść mnie,
Jagonie.

Jago.

Żegnam cię, wodzu.

(odchodzi)

Otello

(: Pocóżem się żenił?
Zacny ten człowiek, niezawod-
nie widzi
I wie, nierównie więcej, niż
wyjawia.

O/ Jago. (wracając)

Łaskawy panie, błagam cię,
zaklinam,
Przestań się dłużej nad tem
zastanawiać,
~~Pozostaw resztę czasowi.~~ Jak-
kolwiek
Dobrze by było, żeby Kassjo wró-
cił
Nazad do służby, ~~bo trzeba mu~~
~~przyznać,~~
~~Wiele zdolności potemu, z tem~~
~~wszystkiem.~~
~~jednak~~
~~Jeślibyś, panie, uznał za~~

245

~~stosowne~~,

~~Jeszcze czaś jakiś potrzymać~~

~~go zdala~~,

~~Łatwiejbyś jego obrotów mógł~~

~~dostrzedz~~.-

Uważ, mój wodzu, azali twa

żona

Nie będzie czasem, w sposób

za żarliwy,

Za natarczywy wstawiała się

za nim;

Z tego się wiele da wnieść. Racz

tymaczem

Pomyśleć sobie, żem był za
gorliwy
~~W powzięciu obaw i w ich wy-~~
~~murzeniu,~~
I ufaj jej, jak wprzód i, bła-
gam cię o to!

Otello.

Nie bój się, umiem, nad sobą
panować.

Jago.

Jeszcze raz ścielę się do
twych nóg, panie.

(wychodzi)

Scena V.

Otello.

Jestto, niezwykłej poczciwości
człowiek,
I doświadczony znawca wszel-
kich sprężyn
Ludzkiej natury. Jeśli się
przekonam
Mój ty sokole, że jesteś dzi-
kowcem
Choćbyś miał pęta z sercem
mem splecione
Puszczę cię, poszlę w świat, na

cztery wiatry,
Abyś polował na własny
rachunek,
Może dlatego, żem czarny i
nie mam
Tego łatwego obejścia, co daje
Powab fircykom, lub żem już
zszedł nieco
W dolinę wieku; mniejsza z
tem... już po niej,
Zwiedziony jestem i nienawiść
ku niej
To cała moja pociecha. Prze-

Kleństwo

Małżeńskim związkom Ma-
żemyż się mienić
Panami tych wietrznych istot,
idzie nie będąc
Żądz ich panami. Ropucha
być raczej
I żyć miasmami pieczar, niż
posiadać
Do współki z drugim, tę, którą
się kocha.

Scena VI

O11

(wchodzą, Desdemona i Emilia)

Otello

Jeżeli ta kobieta jest fałszywą
To chyba niebo samo z siebie
szydzi.
Nie wierzę temu.

Desdemona.

Kochany Otello,
Obiad i goście, czekają na
ciebie

Otello.

Naganym godzien.

Desdemona

Dlaczego twa mowa

Tak przytłumiona? Czyś mię słaby?

Otello.

Trochę:
Mam ból tu w skroniach.

Desdemona.

Z niewczasu: to przejdzie.
Ścisnę ci czoło chustką, a w godzinę
Ból ten ustanie.

Otello

Chustka twa za mała;

/Desdemona upuszcza chustkę/

Daj pokój. Idźmy.

Desdemona

(Przykro mi żeś słaby.

(Desdemona i Otello wychodzą)

Scena VII.

Emilia (podnosząc chustkę)

(Cieszę się, żem tę chustkę, tu znalazła:

Pierwsza to była pamiątka Murzyna.

Mój dziwak mało sto razy mi kazał

Wykraść tę chustkę, ale

Desdemona,

Tak w niej lubuje i mąż tak
ją zaklął,
Aby się nigdy z nią nie roz-
stawała.
Na co mu ona może być
potrzebną
Bóg to wie; mniejsza z tem,
nie chcę w to wchodzić,
Li tylko jego fantazyi do-
godzić.

Scena VIII

(wchodzi Jago)

254

że ją wciąż nosi przy sobie, całuje i z nią rozmawia; wyhaftuje drugą na ten sam deseń i dam Jagonowi.

Jagn.

Czego się spodziewasz? Co tu robisz?

Emilia

Otbyś'
Nie gderał lepiej! Mam tu
coś dla ciebie.

Jagn.

Ty masz coś dla mnie? to
rzecz zbyt powszednia.

Emilia

Jakże? Naprzykład co?

Jagn.

Miéć głupią sonę.

Emilia

Nie więcej? Jesteś nadzwyczaj
uprzejmy.
Coż mi dasz, za tę chustkę?

Jagp.

Jaką chustkę?

Emilia

Jakąż? tę z której Mursyn
Desdemonie
Pierwszy dar zrobił, który
tyle razy.
Wykradł mi Rasal.

Jago.

Więcéś ją wykradła?

Emilia

Nie, upuściła przez niewagę
A ja, tu będąc, podniosłam
ją z ziemi.
Oto jest.

Jago.

Daj ją, nieoszacowana
Kobieta z ciebie.

Emilia

Na co ci ta chustka,
Że tak usilnie nalegałeś

na mnie!

Bym ją wykradła?

Jago.

(wyrywając jej chustkę)

Co tobie do tego?

Emilia

Jeżeli mieniasz bardzo waż-
nych przyczyn,
To mi ją oddaj: oszaleje
biedna,
Jak jej nie znajdzie.

Jago

Udaj, że nic nie wiesz.

Potrzebną mi jest i kwita: idź

z Bogiem

(Wychodzi Emilia)

Scena 9.

Jago.

W kwaterze Kassja, podrzucę

tę chustkę;

Tam on ją znajdzie. ~~Traszki,~~

~~jak puch błahe,~~

~~Są dla zazdrosnych zarówno~~

~~silnemi~~

~~Dokumentami, jak cytaty z~~

~~pisma.~~

260

~~To może zrządzić jaki taki~~

~~skutek.~~

Już Murzyn toczy walkę z

moim jadem:

Zdradliwy podszept jest istną

trucizną,

Co z razu ledwie w smaku, da

się poczuć,

Ale niebawem, z krwią złączona,

pali;

Jak roztopiona siarka.

Scena X

01

(wchodzi Otello)

Jago.

Miałem słuszność,
Ni wyskok z maku, ni sok
mandragory,
Ni żadna siła ziół usypia-
jących,
Już mu nie wróci, tego snu
błogiego,
Jakim spał wczoraj.

Otello

Ha! ha! mnie niewierna!

Jago.

~~Ejże~~, zapomnij już o tem

262

mój wodzu.

Otello!

Precz! precz! tyś mnie to rzu-
cił na katownię
O lepiej tysiąc razy być zdra-
dzonym
Niż przez pół wiedzieć, że się
nim jest.

Jago.

Jakto?
Łaskawy panie?

Otello

Czyliżem zamarzył

O jakilkolwiek jej pokątnych
związkach?
Dostrzegłżem tego? ~~trwożyłżem~~
~~się o to~~?
~~Dobrzem spał, dobrzem jadł,~~
tek byłem swobodny,
Lekki, wesoły; na jej słod-
kich ustach
Nie znachodziłem Kassja po-
całunków.
Gdy okradziony nie uczuwa
braku
Rzeczy skradzionej, nie mów

mu nic o tem:

A okradzionym tak dobrze
jak nie jest.

Jago.

Boleśnie mi to słyszeć.

otello.

~~Niechby ją cały obóz był~~
~~posiadał,~~
~~Nie wyłączając cnir. szczęśliwy~~
~~byłbym,~~
~~Gdybym był tego nie świadom.~~

O teraz,

Bądź zdrów na zawsze spokoju,

bądź zdrowa!

Pogodna myśli! Wy, w kity
piór strojne,
I wy poważne, w pancerz
kute hufce,
Co pychę w cnotę mienicie,
o, bądźcie,
Bądźcie mi zdrowe! Bądźcie
i wy zdrowe
Rżące rumaki i świetne pro-
porce,
I wy, śmiertelne spiże, któ-
rych gardła

Nieśmiertelnego władzcy na
Olimpie;
Głos przedrzeźniają, bywajcie
mi zdrowe!
Otello skończył swój zawód.

Jago.

~~O! panie~~!
Mamże mym uszom wie-
rzyć? ~~Czy podobna~~

Otello.

Nędzniku, dowiedź mi, że mo-
ja żona
Jest wiarołomną; ~~daj mi jaki~~

~~dowód~~:

Lub na istnienie wieczne
duszy mojej,
Lepiej ci było urodzić się
kundlem.
Niż gniew mój ~~budzić~~ drażnić.

Jago.

Do tegoż mi przyszło?

Otello.

~~Spraw, bym to ujrzał, lub~~
~~lub przynajmniej daj mi~~
~~Dowód! Inaczej biada ci!~~

~~Jago.~~

268

~~Szlachetny panie!~~

Idzie

Otello.

~~Jeśli ją czernisz, a mnie próżno dręczysz,~~

~~Nie módl się odtąd, wyrzecz się sumienia;~~

Velet

~~Na okropnościach, okropności gromadz;~~

~~Czyn takie rzeczy, iżby patrząc na nie,~~

~~Niebo aż płakać musiało, a ziemia~~

Idzie

~~Drętwieć ze zgrozy; nie gorszego~~

~~bowiem,~~

~~Dodaćbyś nie mógł do szczytu~~

~~ohydy~~

~~Nad ten postępek!~~

Jago. wykrzykuje

Litościwe nieba,

Wejrzyjcie na mnie! Jestreś

panie mężem?

Gdzież twoja mądrość, gdzie

zmysły? Bóg z tobą!

Składam mój urząd. ~~O, nędzny~~

~~ja głupiec,~~

~~Com, swą poczciwość wystrych-~~

chnął na zbrodnię.

Przewrotny świecie! zapisz to,
że dzisiaj,
Prawym, rzetelnym być, jest
niebezpiecznie.
Dzięki ci panie za naukę.
odtąd
Nikt przyjaciela nie znajdzie
w Jagonie,
Skoro przychylność, tak na
złe wychodzi.
(chce odejść)

Otello.

Stój! Powinienbyś jednak być

poczciwym.

Jago.

Powinienem był raczej być roz-
tropnym.
Poczciwość głupstwo, kiedy
chybia celu,
~~którego stara się dosiąść.~~

Otello

Na Boga!
Myślę, że moja żona jest
niewinną,
I że nią nie jest; myślę, zaś
ty prawy,

272

Żeś nim nie jest. Dowodu
mi trzeba.
Imię jej niegdyś tak jasne i
czyste,
Jak lice Dyany, tak się stało
czarnem,
Z powleczonem sadzą jak twarz
moja.
Są li na świecie noże, stryczki,
jady,
Płomienie, albo chłonące ta-
piele;
Nie zniosę tego. Gdybym się

Gdybym ~~się~~ miał pewność! — ~~przekonał!~~

Jago.

~~Widzę, o panie, żeć namiętność~~

~~trawi;~~

~~Zatuję, żem ci to nasunął~~. Chciał-

byś

Się więc przekonać?

Otello.

Chciałbym? nie: chcę tego.

Jago.

~~I możesz~~: ale jak, łaskawy

panie?

~~Jakże chcesz nabyć przekonania~~

?

274

Chcesz li

Jej przeniewierstwa, być nasz-
nym świadkiem

~~Chcesz li ich zejść na dobie~~?

idzie

Otello.

Ha! - ~~Śmierć i piekło~~!

Jago.

Trudnem to, mniemam, byłoby
zadaniem,
Chcieć ich wypatrzyć w takiej
konjunkturze.

idzie ~~Oświadczam wszakże, że jeżeli~~
~~ważne,~~

~~Okoliczności, niezbite poszlaki,~~
~~Wiodące do bram prawdy,~~
mogąc
Dać przekonanie, to je mam
~~w mem ręku.~~

Otello.

Daj mi wyraźny dowód jej
niewiary.

Jago.

Arcy to dla mnie nieprzyjemna
sprawa:
Skorom jednakże zaszedł tak
daleko,

276

Wne

~~Powodowany głupią poczciwością~~

~~Z przywiązaniem~~, zajdę jeszcze dalej.

Spędziłem świeżą noc, tuż obok Kassją,

~~Że zaś cierpiałem ogromny ból zębów,~~

Nie mogłem zasnąć. ~~Zdarzają się ludzie,~~

~~Duszy tak słabej i niepościągliwej,~~

~~Że przez sen, paplą o swych interesach:~~

~~Tego rodzaju jest Kassjo~~: słyszałem,
Jak mówił przez sen: „luba Des-
demona!
Bądźmy ostrożni, kryjmy się
z miłością!"
Przeklęty los, co dał cię Mu-
rzynowi!"

Otello.

O to okropnie! to okropnie!

Jago.

Wszakże.

To był sen tylko?

Otello.

278

Ale ten sen zdradził

Poprzednie czyny: z piekeł to

wskazówka

Choć tylko przez sen.

Jago

I mogąca poprzeć,

Inne dowody. ~~które lada~~

~~jako~~

~~Rzecz objaśniają.~~

Otello

Rozszarpie ją.

Jago.

I

Zwolna,

Łaskawy panie, jeszcze nic nie
widzim:
Jeszcze być ona może wolną
zmazy.
Powiedz mi proszę, tylko,
czyś czasami,
Nie widział kiedy w ręku
swojej żony
Chustki w poziomki haftowanej?

Otello.

Właśnie
Dałem jej niegdyś taką: był
to pierwszy.

p Mój podarunek,

Jago.

Nie wiedziałem o tem;
Taką jednakże chustką, widziałem,
jak sobie
~~Pan Michał~~ Kassjo, czoło dziś
obcierał.

Otello

Gdyby to była ta?

Jago

Czy ta, czy inna,
Byle jej, zawsze to przeciw
niej mówi.
~~Łącznie z tem, co się wyżej~~

~~powiedziało~~.

Otello.

Żeby ten nędznik miał nie
jedno życie,
Lecz sto ich, tysiąc! jednego
za mało
Dla mojej zemsty! ~~Ha, teraz~~
~~już widzę~~,
idzie
~~Że to jest prawda~~ Patrz, Ja-
gonie, oto
Oddaję niebu z tem westchnie-
niem cały
Skarb mej miłości; ~~słało się~~!

282

~~już po niej!~~

Wstań, czarna zemsto, z głębokości piekieł!

Miłości, ustąp twego tronu w sercu

Nieubłaganej nienawiści! Pęknij,

Piersi, nabrzękła od padalczych żądeł

Co cię pokłuły!

Jago

Uspokój się, panie,

Otello.

Krwi, krwi, krwi!

Jago.

Uzbroj się pane w cierpliwość:
Morze odmienić jeszcze zdanie,

Otello



Nigdy,
Nigdy, Jagonie! Jak Pontyńskie
morze,
Którego wzdęta, lodem sięga
fala
Nie zna odpływu wstecz,
ale wciąż dąży,
Do Propontydu i do Hellespontu,

Tak krwawa moja myśl, w
niepowstrzymanym
Naprzód pochodzie, nigdy w
tył nie spojrzy,
Ani się cofnie ku brzegom
miłości;
I nie wprzód spocznie, aż ją
przestwór zemsty
Spełna pochłonie.

(Klękając)

Na ten błękit niebios!
Z całą należną czcią, dla świę-
tych ślubów

Przysięgam, że tak będzie.

Jako (klękając także)

Czekaj panie.

Zaświadczcie, ~~o~~ wy, ~~wiecznie~~

~~tam u góry~~

~~Tlejące światła~~! wy żywioły,

które

Nas otaczacie! Zaświadczcie,

że Jago,

Całą działalność swojego u-

mysłu

Swych rąk i serca święci

na usługi

Pokrzywdzonego Otella! Jak-
kolwiek
Może być krwawem to, co on
mi każe,
Mym obowiązkiem będzie po-
słuszeństwo.

Otello.

Nie odpowiadam na twoją
przychylność
Mianą podzięki, ale jej przy-
jęciem —
I wystawieniem niezwłocznem
na próbę,

Spraw, bym za trzy dni z ust
twych się dowiedział,
że Rassyo przestał żyć.

Jago.



Zmarł mój przyjaciel:
żądałeś tego, panie, tak się
stało;

Niech aby ona żyje!

Otello.

Niech przepadnie!
Ta wszetecznica! Dójdź ze mną,
pomyślim.

O jakim szybkim pośredniku

śmierci

Dla tej uroczej Dyablicy. Tyś

teraz

Mym namiestnikiem.

Jago

Twym sługą na zawsze.

(Wychodzą, zasłona spada)

#3

Akt IV

Obraz V.

Tamże

Desdemona.

Gdzieżem ja mogła zapodziać
te chustkę?

Nie wiesz?

Emilia.

Nie pani.

Desdemona

Wolałabym była

Zgubić sakiewkę pełną kru-
zadosów.
Gdyby szlachetny mój mąż
mniej miał prawy
Sposób myślenia, i mniej był
dalekim
Od nikczemności, właściwiej
zazdrosnym.,
Coś podobnego mogłoby w nim
jaką
Złą myśl obudzić.

Emilia

To on nie zazdrosny?

Desdemona.

On? słońce jego ojczyzny
wyssało
Zdaje się z niego takie mnóż-
ma.

Emilia

Oto nadchodzi.

Scena 2.

(Wchodzi otello) O?

Desdemona.

Nie dam mu tym razem
Pokoju, póki Kassja nie
odwoła. O?

Jak się masz mój Otello?

Otello

Dobrze, pani.

(do siebie) O, co za męka widzieć!

(głośno) A ty się

Jak Desdemona?

Desdemona.

O, dobrze.

Otello

Daj rękę.

Wilgotna ręka u pani.

Desdemona.

Bo jestem

Wiek jej nie zmroził, ni żadne
cierpienie.

Otello.

~~To znaczy płodność, szczodrobli-~~
~~wość serca~~

~~I ciepła~~! Ciepła i wilgotna;
takiej
Ręce przystoi zaparcie się
świata,
Post i modlitwa, chłosta,
umartwienie;
Bo wewnątrz siedzi młody, krew-
ki szatan,

Co lubi broić. Łaskawa to

ręka

I hojna.

Desdemona.

Słusznie mianujesz ją taką.

Ona ci bowiem serce me

oddała.

Otello.

~~Wspaniała ręka~~:

Desdemona.

Pamiętasz, coś przyrzekł?

Otello

Cożem to przyrzekł (: Kochanie?

Desdemona.

Posłałam

Po Kassja, aby przyszedł cię

przeprosić.

Otello.

Nieznośny katar mam; tak

mi dokucza!

Pozwól mi chustki.

Desdemona

Oto jest mój mężu.

Otello.

Tej co ci dałam.

Desdemona.

Niemam jej przy sobie.

Otello.

Nie masz jej?

Desdemona

Nie mam, w istocie.

Otello

To szkoda.

Chustkę tę dała była mojej
matce
Jedna cyganka, wróżka, co
umiała
Najskrytsze myśli ludzkie
odgadywać

Z powiedziała jej, że moc tej
chustki,
Póki ją będzie miała w posia-
dani,
Nada jej wrok i przywiąże do
niej
Mojego ojca; gdyby zaś, broń
Boże!
Miała ją zgubić lub darować
komu,
Wraz by się od niej odwrócito
serce
Mojego ojca i wzrok by się

jego
Zaczął obracać ku innym
pięknościom.
Przy zgonie dała mi ją z tem
zleceniem
Abym ją wzajem dał tej,
z którą kiedyś
Los mnie połączyć zechce.
Tak zrobiłem.
Strzeż że jej, pilnuj, jako
oka w głowie:
Zguba jej bowiem, lub poda-
rowanie
Komu innemu, mogłoby spro-

wadzie.

Najfatalniejsze skutki.

Desdemona.

Czy podobna?

Otello.

Z całą pewnością: ~~magiczny~~ czarjest
w tym wyrobie
to wyrób.

Desdemona.

Prawda, to istotna?

Otello.

Najistotniejsza: chowajże ją
dobrze.

Desdemona.

Obym więc nigdy jej nie
była znała!

Otello.

Ha! czemu?

Desdemona.

Zkąd ta zmiana w twoim głosie?

Otello.

Zginęłaż? poszłaż do ludzi?
przepadłaż?

Mów pani!

Desdemona.

Boże! zmiłuj się nad nią!

Otello

Hę!

Desdemona.

Nie zginęła, lecz gdyby
zginęła?

Otello

Co?

Desdemona

Nie zginęła mówię!

Otello

To ją przynieś!

Pokaż ją zaraz.

Desdemona.

302/C

Mogłabym, lecz nie chcę.

To tylko wybieg, aby mnie

Zbić z toru

W mej prośbie: proszę cię, prze-

bacz Kassjowi.

Otello.

Idź po tę chustkę: przeczuwam

coś złego.

Desdemona

Daj pokój: nigdy nie znajdziesz

człowieka

Równych mu zalet.

Otello.

Idź, mówię po chustkę.

Desdemona.

Człowieka, który całe swoje
szczęście,
Przez tyle czasów, pokładał
jedynie
W twej życzliwości; który dzie-
lił z tobą,
Niebezpieczeństwa.

Otello

Idź, przynieś tę chustkę.

Desdemona

~~G. Ejże~~, niedobry jesteś!

Otello.

Przez odemnie!

[wychodzi]

Scena 3.

Desdemona.

Mężu!

Emilia

Nie jestże zazdrosnym ten człowiek?

Desdemona.

Jeszcześmy w nim tego nigdy nie dostrzegła.

Niechybnie jakieś czary są w

305

tej chustce.

O, nieszczęśliważ ja, żem ją zgubiła!

#2

Scena. 4.

[redacted]

/Wchodzą: Jago i Kassyo./ Valet

vielek

Jago.

Niema, bracie, innej drogi:
Trzeba, ażeby ona to sprawiła.
Patrz, co za szczęście! Przypuśćże,
szturm do niej.

Desdemona.

Witaj, kochany Kassjo: co tam
słychać?

Kasyo.

Pani, przychodzę powtórzyć
na prośbę:
Sprawę, być za wpływem tre-
go przyrzeczenia
odzyć na nowo i odzyskać,
względy
Tego, którego z całej mocy duszy
Cenię i miłuję. Zwłoka mi
niemiła.

Desdemona.

O szlachetny Kasyo!
Bezsilny teraz jest mój głos;

Otello,

Już nie Otello; ani byś go
poznał,
Gdyby się jego twarz tak
odmieniła
Jak jego humor. Oby mi
tak zawsze.
Błogosławione, pomagały du-
chy
Jakiem usilnie mówiła za
tobą.:
Gniew jego nawet nie zdo-
łał mnie wstrzymać

Od nalegania. Bądź jeszcze
cierpliwy;
Zrobię, co będę mogła, więcej
nawet
Niżbym uczynić śmiała w
własnej sprawie.

Jago.

To on był w gniewie?

Emilia

Tylko co ztąd wyszedł;
W istocie, dziwnie wzburzony,

Jago.

On w gniewie?

Byłem obecny, gdy kula ar-
matnie
Szeregi wkoło niego rozry-
wały,
I gdy z nich jedna, tuż przy
jego boku,
Sprzątnęła jego rodzonego
brata.
I on jest w gniewie? to nie
bez kozery.
Idę natychmiast do niego:
niechybnie
Jest w tem coś, kiedy on jest

rozgniewany.

Desdemona

Idź proszę. (wychodzi Jago)

Scena 5.

Desdemona.

Pewnie coś dotyczącego
Spraw państwa; bądź to jaka
wieść z Wenecyi
Bądź, potajemna jaka złość,
uknuta
Tu w Cyprze, której ślad tylko
co odkrył,
Pogodny jego zachmurzyła

umysł.

W podobnych razach, zwykli
się mężczyźni
O małe rzeczy obruszać,
choć w gruncie
Wielkie ich drażnią. I nie dziw;
jeżeli
Palec nas boli, czyliż się ból
z niego
Do innych zdrowych nie roz-
chodzi członków?
Nie powinniśmy mężów mieć
za bóstwa.

Ni żądać od nich takiej uprzej-
mości
Jako przystoi kochankom
przed ślubem –
Zgrom mię Emilio: już serce
me chciało
Przed sąd wojenny stawić
jego srogości,
Lecz widzę, że się dało mieć
świadkom
I skarżyło go niesprawiedliwie.

Emilia.

Oby to tylko był interes

państwa,

A nie zazdrosne jakie widzi

mi-się,

Wprost dotyczące pani!

Desdemona.

Niestety!

Dałażem kiedy mu do tego

powód?

Emilia

Cóż ztąd? zazdrośni o to nie

pytają;

Nie zawsze oni zazdroszczą, dla-

tego,

Że mają powód taki, lub owak
Ale zazdroszczą, bo zazdroszczą:
zazdrość
Jestto poczwara, co się sama
płodzi,
Sama wylega.

Desdemona

Niechże nieba chronią
Od tej poczwary mego męża!

Emilia

Amen!

Desdemona.

Pójdę do niego. Pozostań tu,

Kassjo:

Jeźli go znajdę lepiej nastrojo-
nym,
Poprę twą prośbę i wyczerpnę
resztę
Mojej wymowy, by osiągnąć
skutek.

Kassjo

Dzięki, o, dzięki ci, łaskawa
pani!

Wychodzą: Emilia i Desdemona/

Scena 6.

/wchodzi Blanka

Blanka.

Jak się masz Kassjo?

Kassjo!

Zkądżeś się tu wzięła?
Jak mi się miewasz, śliczna
moja Blanko?
Właśnie ~~się~~ luba, wybierał
do ciebie.

Blanka

A jam szła właśnie do two-
jej kwatery.
Jakto? nie widzieć się ze mną
przez tydzień?

Spędzić bezemnie, siedem dni
i nocy,
Aż osiemdziesiąt godzin, które
zdala
Od przyjaciela osiemdziesiąt
razy
Dłużej się włoką niż na cyfer-
blacie?
O, co za nudny obrachunek?

Kassjo.

Przebacz,
przebacz mi Blanko; ciężkie
mnie kłopoty,

Guiolly w tych czasach; ale ja
mówię
Ten twój rachunek w spokojniejszej chwili
Kochana Blanko.
/Dając jej chustkę Desdemony/
(Wyhaftuj mi prędko chustkę.
Na wzór tej.
Blanka.
Zkądzi przyszedł do tej chustki?
Dar to od nowej jakiejś przyjaciółki.
Dotkliwie czułam twoją niedbałość

Ale dotkliwiej czuję jej przyczynę.
Takiś to? Dobrze, dobrze.

Kassyo

Dajże pokój!
Rzuć te domysły w oczy szatanowi,
Co ci je poddał. Myśliższe na seryo
Że mam tę chustkę od jakiejś kochanki?
Nie, wierz mi, Blanko.

Blanka.

Czyjaż więc jest, powiedz.

Kassjo.

Nie wiem; znalazłem ją w moim
pokoju.
Podoba mi się haft na niej i
zanim
Zgłoszą się po nią, co się pewno
stanie,
Chciałbym mieć deseń ten
przekopiowany.
Weź że ją, zrób to i odejdź stąd
teraz.

Blanka

Odejść? Dlaczego? /odtrąca chustkę/

Kassjo.

Czekam tu na wodza:
Złąby to miało ~~mnie~~ minę i nie
radbym,
Żeby mnie zdybał w towarzystwie
z tobą.

Blanka.

A to dlaczego, proszę?

Kassjo

Nie dlatego
Żebym cię niemiał kochać.

Blanka.

Lecz dlatego,

~~Że mnie nie kochasz, odpro-~~
~~wadź, mię trochę.~~
~~Z powiedz, czy się prędko dziś~~
~~zobaczym?~~

Kassyo.

Nie mogęć dalej odprowadzić,
serce,
Jak kilka kroków, bo muszę
tu czekać;
Ale zobaczym się wkrótce.

Blanka

No, zgoda;
Pamiętaj, że mi pozostajesz

Valet

Valet

~~Otwiny~~.

/ Wychodzą /

Scena 6.

/ Wchodzą: Otello i Jago. /

Jago.

Sądzisz pani, że to morza?

Otello.

Morza?

Czy morza?

Jago.

Morza! ~~idzie~~ Morza! ~~idzie~~ Morza! ~~idzie~~

Jago.

Lub być w objęciach gacha
rozpustnika
Przez parę godzin z uwięzej,
i myśleć,
Że to nic złego?

Otello.

Być w objęciach gacha
I myśleć, że to nic złego?

Jagonie.

Toby prawdziwą było hipo-
kryzyą
Dla zamydlenia oczu szatanowi.

Jago.

Jeśliby jednak nie czynił nic
~~więcej~~,
Takiby usterk był do przeba-
~~czenia~~,
Z tem wszystkiem, gdybym mej
żonie dał chustkę

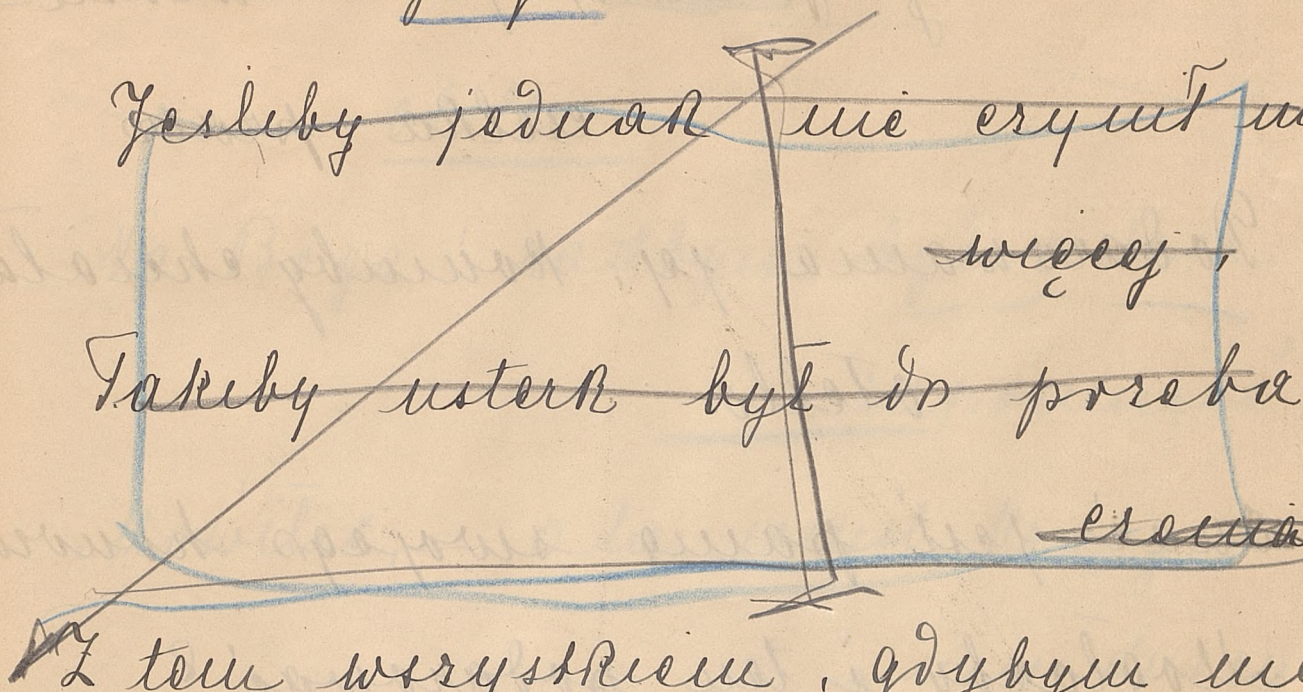

Otello.

To cóż?

Jago.

To chustka ta, byłaby, panie
Prawną własnością mej żony, i
ona,

Miałaby (~~prawo~~) jako właści-
cielka prawo
Podarowania jej, komuby chciała.

Otello.

Onać jest panią swojego honoru;
Mogłażby i ten podarować?

Jago.

Honor,
Jestto istota, której się nie
widzi.
I bardzo często bywa tych
udziałem
Co jej nie mają: ale chustka,

chustka...

Otello.

Na Boga! radbym był o tem
zapomniał,
Mówiłeś, — o ta myśl krąży w
mej duszy,
Jak kruk nad domem, doż-
Kniętym zarazą,
W słowiańszy sposób dla wszystkich
— mówiłeś,
Że on te chustkę posiada.

Yago.

Cóż z tego?

Otello.

Zaprawdę, nie jest to wcale
pomyślnem.

Jago.

A gdybym też był mówił, że
widziałem
Jak on cię krzywdził, panie?
że słyszałem. —
Są bowiem takie niecnoty na
świecie,
Co zniewoliwszy sobie, lub po-
siadłszy
Jaką kobietę.

idzie

Żyćby nie mogli, gdyby tego

zaraz idzie

Nie wypaplali. —

Otello.

To więc on co mówił?

Jago.

Mówił panie; nic takiego

jednak,

Czegoby nie mógł się wyprzeć.

Otello.

Coż mówił?

Jago.

Że z nią — ej, nie wiem co —

Otello.

Co? co? mów zaraz.

Jago.

Był jak mąż z żoną.

Otello.

On? z nią! jak mąż z żoną! — Ta chustka — te wyznania — ta chustka. — ~~Kto czyni wyznania, z tym na szubienicę! — Nie, wprzód z nim na szubienicę!, a potem niech wyznaje!~~ — Dreszcz mię przechodzi. Takie wrzenie w mózgu byłoby prze-

ciw naturze, gdyby nie było
wskazówką. Nie słowa to tak
mię wstrząsają. — Fuj! fuj! —
~~Czy być może? — Przyznaj się!~~
~~Gdzie chustka? O, szatanie!~~

(Wpada w odrętwienie)

Jago.

(: Działaj, trucizno moja, działaj!
Tak to
Łowi się w matnię łatwowier-
nych głupców,
~~Niejedna zacna, uczciwa kobieta~~
~~Takim sposobem osławioną była~~

332

~~Jak najniewinniej~~: — Ejże, ejże,

panie!

Otello! wodzu mój!

Scena 7.

(wchodzi Kassyo)

Jago.

Czego chcesz, Kassyo?

Kassyo.

Co się tu stało?

Jago.

Wpadł w wielką chorobę;

Już to od wczoraj drugi taki

atak.

Kassys.

Trzeba mu potrzeć skronie.

Jago.

Nie, daj pokój.

Niemoc ta musi przejść swój
bieg spokojnie.

~~Znaczej, pianą ustaby mu~~
~~zaszły,~~

~~Szaleć by zaczął.~~ Patrz, już się
porusza;

oddal się, oddal na chwilę;
niebawem

~~odzyska zmysły.~~ Jak go tu

nie będzie,

Chciałbym pomówić z tobą

o czemś ważnem.

(Kassyo wychodzi)

Scena 8.

Jago.

Jakże ci, panie? Nie zraniłeś

głowy?

Otello.

Dowiesz się mnie?

Jago.

Jakbym miał z ciebie dowieść,

panie?

Różne

Nie, Bóg mi świadkiem! Rad-
bym abyś przyjął
To dopuszczenie, jak mąż.

Otello

Mąż z rogami!"
To istny potwór, bydlę, nic
innego

Więc on to wyznał?

Jago.

Bądź mężem mój wodzu! Uzbrój się w cierpliwość!

~~Jest więc nie mało bydląt~~
~~w ludnych miastach,~~
~~Z znakomitych potworów nie~~
~~mało.~~

Otello.

Więc on to wymyślił?

Jago.

velut

Bądź mocen, mój wodzu,
Domyśl, że każdy, co ma włos
na brodzie,
W matrońskiem jarzmie, może
los twój dzielić.
Tutaj potrzeba przeświadczenia:
wiedząc,
Czem kto jest dla mnie,
będę wiedział także
Czem dlań być wrogiem.

Otello.

Osłusznie i to pewna.

Jago.

Zejdź panie, trochę ~~na stronie~~
na stronę i uwięź
~~Swoje uczucia w szrankach~~
~~cierpliwości.~~

Gdy cię przed chwilą przy-
gniotło cierpienie,
~~W sposób niegodny takiego~~
~~człowieka,~~
Nadszedł tu Kassjo; ~~zbyłem,~~
~~go, jak mogłem~~
Prosiłem, aby się później tu

~~stawił~~,

Dla pomówienia że mnie; ~~co~~

~~i przyrzekł~~,

Skryjże się, panie, gdziekol-

wiek opadał,

I zapisz sobie każdy pogar-

dliwy,

Przedrwiwający i szyderczy

wyraz,

Jaki na jego twarzy się

ukaże;

Bo on mi musi jeszcze raz

wygadać

Gdzie, jak, jak często, jak
długo i kiedy
Miał z twoją żoną schadzkę.
~~i mieć będzie;~~
~~Uważaj panie na grę jego~~
~~twarzy,~~
Powtarzam. Tylko uzbrój
się w cierpliwość,
Bo powiem, że masz żółć
jedynie w sobie.
A męztwa ani krzty.
Otello.
Słuchaj Jagonie:

340

Będę cierpliwym, ale ta cierpliwość.

Krwawo się skończy ~~słyszysz~~?

postaraj ~~bardzo krwawo~~!

Scena 10.

(Otello odchodzi na stronę)

Jago

O Blankę go się wypytywać będę

O tę wytartą umiję, co frymarcząc

Swemi pieszczoty, kupuje chleb sobie

Z odzież; ona szaleje za

~~Kassjem~~,

Ilekroć Kassjo słyszy o niej
wzmiankę.
Tylekroć parska śmiechem. —
Otóż idzie.

Scena 10.

(Wchodzi Kassyo)

Im bardziej on się śmiać bę-
dzie, tembardziej
Wściekać się będzie Otello:
Jak się masz, namiestniku?

Kassyo.

Temci gorzej

Gdy mi nadajesz ten tytuł,
którego
Brak mię zabija!

Jago

Zakołataj jeno.
Do Desdemony, a nie doznasz
braku.

(Ciszej)

Gdyby to tylko było w mocy
Bianki,
Jakżebyś prędko cel życzeń
otrzymał!

Kassyo.

Biedna istotka!

Otello (do siebie)

Oo, jak się już śmieje!

Jago.

Dalipan, jeszczem nie widział
kobiety,
Tak zakochanej jak ona.

Kassyo.

Biedactwo!
W istocie, zdaje się do mnie
mieć słabość.

~~Jago.~~

~~Słuchajno, Kassyo~~

Jago.

Ona się zdaje z tem słyszeć,
że myślisz
wziąść ją za żonę ~~i szczerze~~
~~masz ten zamiar~~?

Kassyo.

Cha! cha, cha!
Ja wziąść za żonę fryjerkę?
Proszę cię miej litość nad
moim rozsądkiem; nie sądź
go tak niezdrowym! Cha
cha, cha!

Jago.

Doprawdy, wieści chodzą, że
się z nią ożenisz.

Kassyo.

Ściga mnie gdzie się ruszę.
Dostałem od niej tę chustkę! Jago Tę chustkę!..
Tak! Kasyo Niedawno stałem na wybrzeżu
rozmawiając z kilku Wene-
cyanami, aż oto nadbiega ta
lala, i bez ceremonii, rzu-
ca mi się na szyję, ot
tak: —

Otello

(Do siebie) I wota: O mój Kas-
syo, lub coś podobnego; z jego

346

gestów można się tego domyślić.

Kassyo.

I wiesza się na mnie i cmokta mnie i kwili i skubie mnie i ciągnie. Cha! cha! cha! Na poczciwość, muszę z nią zerwać stosunki!

Jago.

Tam do licha! patrz, kto to idzie.

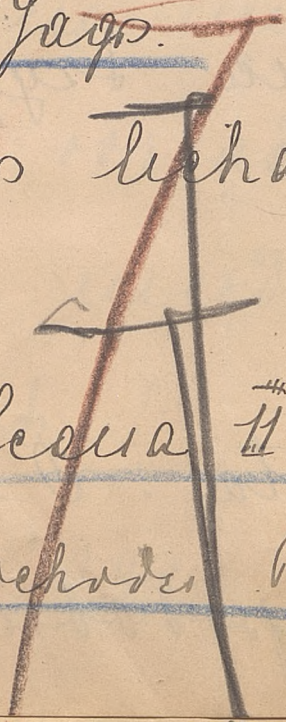

Scena II

(Wchodzi Bianka)

Kassyo.

Biadaż mi z tym koczkodanem! – Co się to znaczy, że się tak włóczysz za mną?

Bianka

Niech się czort włóczy za tobą! Co znaczy ta chustka, co mi ją dałeś przed chwilą? Byłam tak głupia, żem ją wzięła. Mam z niej haft zdejmować? Tak misterny wyrób znalazłeś w swojej kwaterze i niby niewiesz

kto go tam zostawił. To prezent od jakiejś marmuzeli i ja mam z niej haft zdejmować! Daj ją jakiej hetce pętelce a nie mnie; od kogokolwiek ją masz, nie myślę z niej zdejmować haftu.

Kassyo.

No, no, Kochana Bianko! zgoda, zgoda!

Bianka.

Jeżeli chcesz dziś przyjść na

kolacyę, to dobrze: a nie, to przyjdź, kiedy ci przyjdzie ochota.

(Wychodzi)

Jago.

Nuże za nią! ~~nuże~~ za nią!

Kassyo.

Na honor! muszę pójść: inaczej zbeształaby mnie na ulicy.

Jago.

Będziesz że u niej?

Kassyo.

Zapewne.

Jago.

No, to może się tam zobaczymy,
bo ~~w istocie~~ potrzebuje z to-
bą pomówić.

Kassyo.

Przyjdź, przyjdź; przyjdziesz
że pewno?

Jago.

Przyjdę, ~~przyjdę~~

Scena 19.

(Wychodzi Kassyo.)

Otello.

Jak go mam zamordować?

Jagonie?

Jago.

Czy uważałeś, panie, jak się
naśmiewał z własnej zbro-
dni?

Otello

O, Jagonie!

Jago.

Z widziałeś mą chustkę?

Otello.

Moją to była?

Jago.

Twoja panie, jak żyw tu
stoję. Miałeś dowód, jak
on ceni tę szaloną kobietę —
mówię o twojej żonie — ona
mu ją dała, a on ją daje
swojej utrzymance.

Otello.

O, gdybym go mógł przez
dziesięć lat mordować! —
Piękna kobieta! śliczna
kobieta! luba kobieta!

Jago.

Trzeba o tem teraz zapomnieć.

Otello.

Niech zginie, niech zmarnieje
i do piekła pójdzie tej nocy!
bo że musi umrzeć, to pew-
na. — Serce moje obróciło
się w kamień, kaleczy mi
rękę, gdy w nię uderzę. —
O, świat niema śliczniejszej
istoty! mogłaby cesarza
uczynić niewolnikiem swych
skinień.

Jago.

Nie w porę te rozpamiętywania.

Otello.

Niech przepadnie! powiadam tylko, jaką jest. — Tak zgrabna z ~~igłą w ręku~~! tak czarodziejsko muzykalna! ach! onaby swoim śpiewem zaklęła dzikość niedźwiedzia. Tak pełna wytwornego dowcipu! Tak rozumna!

Jago.

Tem~~że~~ więc godniejsza potępienia.

Otella

~~To pewna. — Co za szkoda jed-~~

O, po tysiąc, po tysiąc razy!
A przytem tak słodka, tak
uprzejma w obcowaniu!

Jago.

W istocie, za uprzejma.

Otello.

To pewna. – Co za szkoda
jednak! O, Jagonie! Co za
szkoda!

Jago.

Jeżeli się, panie, nad jej
niecnotą rozczulasz, to daj
jej patent do grzeszenia:

Otello.

Rozsiekam ją na dwoje
kawałki. postaraj się. Ja-
gonie, o truciznę na tę
noc. Nie będę się z nią wda-
wał w rozprawy, aby mnie
jej postać i piękność mi
rozbroiła. Na tę noc, Ja-
gonie.

Jago.

Daj, panie, pokój truciznie
mnie ją w łóżku, w tem
samem łóżku, które zbez

cześciła.

Otello.

Dobrze, sprawiedliwość tego kroku podoba mi się; tak uczynię.

Jago.

A co do Kassya, ~~tego (nie)~~ ~~ja~~ biorę go na siebie; o północy dowiesz się, panie, czegoś więcej.

(Słuchać trąbienia)

Otello.

~~Wybornie~~ — Co ma znaczyć

to trąbienie?

Jago.

Pewnie nadeszła jaka wieść
z Wenecyi. —
To Lodowiko, w poselstwie
od Doży,
Zbliża się, a z nim twoja
żona, panie,

Scena 14.

(Wchodzą z orszakiem: Lodowiko i
Desdemona)

Lodowico.

Witaj, czy generale!

Otello

Witaj panie!

Lodowiko.

Doża i senat pozdrawiają ciebie.)

(Oddaje mu list)

Otello.

(Całuje tego tłomacza ich woli.

(Otwiera list i czyta)

Desdemona.

Coż nam nowego przynosisz Kuzynie?

Jago.

Signiore, pozwól mi wyra-
zić radość
Z ujrzenia ciebie.

Lodowiko.

Dziękuję Wam!
Jakie się miewa Kassyo?

Jago.

Żyje, pani.

Desdemona.

Smutno pomiędzy mną a
moim mężem
Zaszło w tych czasach rozdro-

jenie, ale

Ty ich pojednasz.

Otello

Czy tak?

Desdemona.

Co, mój mężu?

Otello.

(czytając) Nie zwlekaj tego uczynić jak tylko —

Lodowiko.

On nie do pani mówił, on jest cały.

Listem zajęty. To więc twój

małżonek

Jest poróżniony z Kassjem?

Desdemona.

Na nieszczęście:

Dałabym, nie wiem co, żeby znów

byli

Na dawnej stopie, bo sprzyjam

Kassjowi.

Otello.

Ognia i siarki!

Desdemona.

Mężu!

Otello.

Masz li zmysły?

Desdemona.

Gniewasz się?

Ludowiko.

Pewnie go ten list tak wzburzył.
Bo go podobno senat odwołuje
I zarząd wyspy powierza
Kassjowi.

Desdemona.

Doprawdy, cieszę się z tego.

Otello.

W istocie?

Desdemona.

364

Co, panie?

Otello.

Cieszę się, żeś oszalała.

Desdemona.

Jakto? Kochany mężu? —

Otello.

Precz dyablico!

(uderza ją)

Desdemona.

Nie zasłużyłam na to.

Lodowiko.

Generale,

Temu w Wenecyi wiaryby nie

dano,

Chociażbym przysiągł, że na
to patrzałem;
Taki postępek jest twardy nad
miarę.
Przeproś ją – płaczę.

Otello.

O Dyablico! gdyby
Ziemię zapłodnić mogły, łzy
niewieścia,
Z każdej ich kropli powstałby
krokodyl.
Precz z moich oczu!

Desdemona.

Nie chce cię już drażnić.

(odchodzi)

Lodowiko.

Co za uległość i pokora! –

Każ jej

Powrócić nazad, panie generale.

Otello.

Wróć się!

Desdemona

(Co każesz?

Otello.

Czego pan chcesz od niej?

Lodowiko.

Ja?

Otello

Chciałeś przecie, aby przyszła
nazad
O, ona mnie się jak chcesz,
obracać;
Iść wstecz; a przecie naprzód,
i znów wstecznie;
I płakać mnie, panie, mnie
płakać;
I jest uległą, jak mówisz—

368

uległą,

Bardzo uległą nawet. –

Mam więc Cypr opuścić;

Odejdź ztąd, przyszle niedługo

po ciebie. –

(Panie, posłuszny jestem

rozkazowi;

I do Wenecyi wracam. – ~~Precz~~

~~mi zaraz!~~

(Wychodzi Desdemona)

Kassjo obejmie mój urząd.

Bądź łaskaw

Przyjąć dziś u mnie wieczerzę,

sinióre;

Szanowny z pana gość. – Kozy

i małpy!

(Wychodzi)

Scena 15

Lodoviko.

idzie!

Toż to szlachetny ów Murzyn,

którego

Cały nasz senat ma, za doskonałość?

idzie

Toż to ów umysł szlachetny,

którego

Nigdy namiętność zachwiać

nie zdołała?

Jago.

Bardzo się odmienił.

Lodowiko.

Powiedz mi, jest li on zdrów
na umyśle.

Jago.

Jest, panie, — tem, czem jest:
sąd mój tu milczy.
Miej go na oku signore, a własne
Jego czynności zastąpią świadectwo
Mego języka.

Ludowiko.

Przykro mi, że się na nim tak zawiodłem.
(wychodzi)

12

371

~~Scena 16~~ ~~Zmiana 6~~

wchodzi z Emilią

(wchodzą) Otello - Emilja. Scena I

O II

Otello

Więc nie dostrzegłaś niczego?

Emilja.

Nie, panie,

Anim słyszała anim pomyślała

Coś podobnego.

Otello.

Widywałaś jednak

Kassja z nią razem.

Emilja.

Ale nie widziałam

Nic nagannego wtedy, i słyszałam

Każdą sylabę przez nich wymówioną.

Otello

Nigdyż do siebie nie szeptali?

Emilja.

Nigdy.

Otello.

I nigdy cię nie wypytali?

Emilja.

Nigdy.

Otello.

Po wachlarz, albo rękawiczki, powiz?

Emilja.

Po nic, a po nic, panie.

Otello.

To rzecz dziwna.

Emilja.

Gotowam stawić duszę moją w
zakład

Za jej niewinność.

Jeżeli bowiem ta kobieta nie jest

Cnotliwą, czystą i wierną, to niema,

Niema na świecie szczęśliwego

męża,

I najzacniejsza żona tak jest

niecną

Jak potwarz.

Otello

Powiedz jej, żeby tu przyszła.

~~Idź.~~ (Emilja wychodzi)

Scena 12.

Otello sam.

Tamta nie jest kuta w takim
stopniu;
Nie umie tyle gadać. To rufianka
Arcy przebiegła, istny klucz i ry-
giel,
Do zamykania wszetecznych ta-
jemnic.
A przecież klęka, modli się, ~~bywałem~~
widziałem
~~Sam nieraz świadkiem tych~~

~~pobocznych praktyk.~~

Scena 18

Otello - Desdemona - Emilja.

Desde:

Co mi dozkarjesz panie?

Otello

Pojdz tu, rybko.

Desde:

Czego odemnie zyczesz?

Otello

Pokarocky.

Patrz mi w twarz.

Desde:

Cóż to za straszna przemowa?

Otello

/do Emilii/ A ciśka dalej do swych
obowiązków!
Zamknij drzwi, zostaw czułą
parę samą;
Kaszlej i chrząkaj jak się kto przy-
bliży.
Nuże, pełń swoje rzemiosło: no,
spiesz się.

378

/Emilja wychodzi/

Scena ~~19~~ 4

Desde:

O Błagam cię, panie, na kolanach, powiedz,
Co znaczy twoja mowa: nie pojmuję
Twych słów, pojmuję tylko jakąś wściekłość
W tych słowach.

Otello.

Powiedz mi, coś ty za jedna?

Desde:

Twa żona, panie; wierna twoja
żona.

Otello.

Poprzysiąż na to, potęp sama
siebie;
Inaczej, widząc twą anielską
postać
Pochwycić ciebie baliby się djabli:
Bądź więc po dwakroć potępio-
ną, przysiąż;

Że jest uczciwą.

Desde:

Niebu to wiadomo.

Otello.

Niebo wie, że jest zdradziecką,
jak szatan.

Desde:

Kogóż ja zdradzam, panie? Ja
czem? dla kogo?

Otello.

O, Desdemono! precz! precz!

Desde:

O, mój Boże!

Ty płaczesz? jestżem ja tych łez
przyczyną?
Jeżli przypadkiem sądzisz, że
mój ojciec
Jest sprawcą twego odwołania,
nie kładź
Tej winy na mnie; jeżeliś ty stra-
cił
W nim przyjaciela, ja straciłem
także.

382

Otello.

Niechby mnie niebo jak bądź
doświadczało
Utrapieniami, niechby na mą
głowę
Zlało nawałem krzywdy i
cierpienia,
~~Niechby mnie całkiem pogrą-~~
~~żyło w nędzy,~~
Jeszcze bym gdzieś w duszy
Znalazł cierpliwość do znie-
sienia tego;

Lecz czynić ze mnie cel naigra-
wania,
Na który wzgarda świata berus-
tannie
Sztywnymby swoim palcem
wskazywała -
I tobym jednak zniósł, znieść
miałbym siłę;
Ale tam, kędy serce me przyrosło,
Kędy żyć muszę, albo nie żyć
wcale.

384

Tam być wygnańcem; od zdro-
o cierpliwości
ju z którego

Wypływa strumień mojego
istnienia,

Od tego zdroju zostać odepchnię-
tym,

Albo go widzieć obróconym
w bagno;

W którem osiada skrzek - o cier-
pliwości,

Młody, różanousty cherubinie,

Zmień twą naturę wobec takiej

doli,

I przybierz postać tak groźną

jak piekło!

ah!!

Desde:

~~Tuszę~~ przynajmniej, że mnie

mój małżonek

Ma za uczciwą.

Otello.

~~O,~~ za uczciwą,

O, ty chwaście

Tak wdzięcznie piękny, tak
słodko pachnący,
Że aż odurzasz; bo gdajbyś był
nigdy
Na świat nie przyszedł!

Desde:

Nieszczęsnaż ja! Jakiż
Grzech popełniłam, o którym
nic nie wiem?

Otello

Com popełniła?! O, gminna
sprośnico!

W hutnicze piece zmieniłbym

me lica,

~~Iszom mój w popiół obrócić:~~

idzie ~~bym musiał,~~

Gdybym o twoich czynach wspo-

mniał tylko.

Com popełniła? Czem popeł-

niła?!

O, ty bezczelna wszetecznico!

Desde:

Przebóg!

Krzywdzisz mnie, panie.

Otello.

Nie jestżeś wszeteczną?

Desde:

Nie jestem panie, jakem
chrześcijanka!

Otello.

Ty wolna od zmazy?

Desde:

Jak być zbawioną pragnę!

Otello.

Czy podobna?

Desde:

O, Boże, zmiłuj się!

Otello.

Przebacz mi zatem:

Wziąłem się za wenecką nierząd-

nicę,

Co zaślubiła Otella.

Scena 20.

Ciż - Emilja.

Otello.

380

Ty nimfo.

~~Co wręcz przeciwny świętemu~~

~~Piotrowi~~

~~Urząd sprawujesz, bo strzeżesz~~

~~bram piekła.~~

Ty, ty, - jużeśmy interes skończyli.

Masz tu za swoje trudy, zasuń rygiel

I trzymaj szczelnie język za zębami.

/wychodzi/

Scena 2 i 3

Desdemona - Emilja.

Emilja.

Dla Boga! co mu przychodzi do

głowy?

O, pani, co ci to? takes zmieniona?

Desde.

Jestem jak we śnie.

Emilja.

O, kochana pani!

co się naszemu panu stało?

Jesse:

Komu?

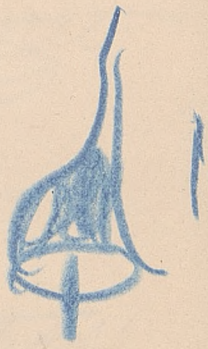

Emilji.

naszemu panu, matrionkowi

tweemu,

Laskawa pani.

Jesse:

Ja nie mam matrionka.

Nie mów nic do mnie, Emilji,

nie pytaj.

Nie mogę płakać: odpowiedzią

moją

Byłyby tylko łzy (~~Okryj mi~~

Koniec aktu kwitnąc ~~łóżko~~

Na tę noc, ślubną kołdrą, nie

zapomnij;

Imęża swego tu przywołej.



Emilja.

Dobrze;

Natychmiast, pani. Jak się tu

zmieniło.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

2

zostawić miejsce

384

/wychodzi/

Scena ~~22.~~ 6

Desdemona sama.

Słusznie mnie los, ten spotyka,
o, słusznie!
Cóż jednak było w mem pos-
tępowaniu,
Żeby upatrzyć mógł najlżej-
szy pozór
Podobnej winy.

Scena ~~23.~~ 7

Desdemona - Emilja - Jago

Jago.

Staję na twój rozkaz,

Łaskawa pani; o cóż idzie?

Desde.

Nie wiem,

Jak to powiedzieć. Ci; co uczą

dzieci;

Czynią to w sposób łagodny,

podają

Łatwe zadania, należało jemu

W taki sam sposób zgromić
mnie, bo jestem
Godnem zgromienia dzieckiem. w rzeczy samej:

Jago.

Co ci się stało, pani?

Emilja.

Nazwał ją... wstyd mi powtórzyć;
Pijany prostak nawet by nie użył

Takich terminów na ostatnią

dziewkę.

Jago.

Jakiż on powód miał do tego?

Desde:

Nie wiem:

Ale to pewna, żem nie zasłużyła

Na nic takiego.

Jago.

Nie płacz, droga pani.

Emilja.

398

Na toż się ona wyrzekła oj-
czyzny,
Ojca, przyjaciół; na toż odrzu-
ciła
Tyle ponętnych, tyle świet-
nych związków,
Aby otrzymać miano wsze-
tecznicy?
Jak tu nie płakać?

Desde:

Taki mój los.

Jago

~~Niech go~~

~~Pomsta ogarnie~~! Zkąd mu to

przyjść mogło?

Desde:

Bóg raczy wiedzieć.

Emilja.

Gardło w zakład daję,

Że jakiś szczwany nędznik, jakiś

chytry,

Przymilający się łotr, jakiś li:

zus

Bez czci i wiary wymyślił tę
potwarz,
By się dochrapać jakiegoś
urzędu.
Gardło dam za to.

Jago.

Ah! to być niemoże:
Niema na świecie takiego
człowieka.

Desde:

A jeśli taki jest, niech mu złość
jego

Pan Bóg przebaczy.

Emilja.

Niech mu kat przebaczy.

I piekło wszystkek szpik wysu-

szy w kościach!

Ją zwać wszeteczną? Któż z nią

ma stosunki?

Gdzie, jak i kiedy? Zkąd cień

podobieństwa?

Jakiś wierutny łotr Murzyna

zdurzył

Jaki ś nikczemny oszust, po-
dły hultaj!
Oby go nieba odkryć pozwoliły,
Ibicz podały w każdą dłoń
poczciwą,
Do przepędzenia tego szelmy
nago
Przez obszar świata, od wscho-
du na Zachód!

Jago.

Cicho bądź; nie krzycz!

Desde:

Kochany Jagonie,

Cóż mam uczynić, aby go prze-
jednać?

Idź za nim, pomów z nim, bo
na to słońce,

Ani wiem, przez co mu się na-
raziłam,

Oto na klęczkach klnę się, żem
niewinna.

Jeżeli serce moje kiedykolwiek

Przeciw miłości jego spiskowało,
Czy to uczynkiem, czy to pożą-
daniem,
Jeżli go teraz nie kocham wy-
łącznie,
I nie kochała zawsze i nie będę
Zawsze kochała, chociażby
mnie nawet
Skazał na rozwód z sobą,
jak żebraczkę;
To niech nie zaznam pociechy
w tem życiu!

Wiele do karać może złe obejście:
On mnie niem może zabić;
ale nigdy
Zmniejszyć miłości mojej.

Jago.

O, pani; nie bierz tego tak do ser-
ca;
W złym był humorze tylko: list
z Wenecyi
Wniesmak mu poszedł i niechęć
się jego

Krupi na tobie.

Desde:

Bogdajby tak było!

Jago

Ręczę, że tak jest.

(słychać trąbienie)

Słyszysz, pani? trąba

Wzywa na ucztę; posłowie

weneccy

Radziby zasiąść do stołu.

Idź, pani.

I przestań płakać; wszystko

będzie dobrze.

(wychodzą: Desdemona - Emilja.)

Scena 24.

Jago - wchodzi Rodrygo.

Jago.

Czytam Rodrygo?

Rodrygo.

Nie zdajesz mi się rzetelnie

ze mną wychodzić.

Jago.

Z powodu?

Rodrygo.

Codzień mnie zbywasz ja-
kimś wykrętem. Na honor!
nie myślę tego dłużej cier-
pieć, ani schować do kie-
szeni tego, com zniósł do-
tychczas.

Jago.

Posłuchaj mnie, Rodrygo.

Rodrygo.

Jużem się dosyć nasłuchał
i przekonał się aż nadto, że
twoje słowa i czyny nie cho-
dzą z sobą pod rękę.

Jago.

Obwiniasz mnie najniesłusz-
niej.

Rodrygo.

Nie mniej, ani więcej, jak
zasługujesz. Wyszastałem
się co do grosza. Klejnoty,

com ci je dał dla Desdemony,
połowa ich byłaby nawet
mniszkę ujęła: powiedziałeś
mi, że zostały przez nią przy-
jęte i otworzyłeś mi pocie-
szające widoki rychłego
pozyskania jej względów,
tymczasem nic z tego nie
widzę.

Jago.

Dobrze, dobrze, dalej!

Rodrygo.

Powtarzam, że to niedobrze.
Odkryję wszystko przed Des-
demoną: jeżeli mi zechce
zwrócić klejnoty, to zanie-
cham dalszych zabiegów.
Jeżeli mi zaś ich nie zwróci,
bądź pewien, że zażądam
zadosyć-uczynienia od ciebie.

Jago.

Czyś już wszystko wypo-

wiedział?

Rodrygo.

Nie inaczej: i niewzruszone mam postanowienie postąpić ~~nie inaczej~~ jak powiedziałem.

Jago.

Teraz widzę, że masz w sobie animusz, i od tej pory zaczynam mieć lepsze wyobrażenie o tobie, niż kiedykol-

wiek. Daj mi rękę, Rodrygo;
obarczyłeś mnie nader uza-
sadnionemi zarzutami, a
przecież klnę się na wszyst-
ko żem działał jak najgor-
liwiej w tej sprawie.

Rodrygo.

To się nie pokazało.

Jago.

Przyznaję: że się nie poka-
zało i podejrzenie twoje nie

jest bez trafności i subtel-
ności. Ależ Rodrygo, jeżeli
istotnie jest w twojem łonie,
wola, odwaga, i męztwo, daj
tego dowód tej nocy. Trzeba
ci wiedzieć, że nadszedł wy-
raźny rozkaz z Wenecyi, aże-
by Kassjo zajął miejsce
Otella.

Rodrygo.

Czy być może? Takim spo-

sobem Otello i Desdemona
powrócą nazad do Wenecyi.

Jago.

O, nie: on się uda do Mau-
rytanii i zabierze tam z sobą
piękną Desdemonę; chy-
baby tu był zatrzymany ja-
kim wypadkiem: żaden
zaś inny wypadek nie mógł-
by być bardziej stanowczym
w tej mierze, jak usunięcie

416

Kassyo.

Rodrygo.

Co rozumiesz przez usunięcie go?

Jago

Ba, nic innego jak uczynienie go niezdatnym do zajęcia miejsca Otella: ewakuowanie mu czaszki.

Rodrygo.

Chcesz, abym ja to uczynił?

Jago.

On dziś przepędza wieczór
u pewnej marmureli: tam
się z nim zejdę. Nic jeszcze
nie wie, o swojem wynie-
sieniu. Jeżeli zechcesz czato-
wać na niego, jak z tam-
tąd będzie powracał, [a] mo-
ją rzeczą będzie tak urządzić
ten powrót, aby wypadł
między dwunastą a pierwszą,

418

to będziesz mógł ignąć go
jak najwygodniej. Ja będę
tuż, aby cię wesprzeć i pad-
nie pomiędzy nami. Idź;
nie stój tak osłupiale; wy-
każę ci przez drogę tak do-
wodnie potrzebę jego śmierci
że poczytasz sobie za powin-
ność o nię go przyprawić.
Już późna godzina. ~~Idź~~
~~teraz.~~

Rodrygo.

Musisz mi udzielić jeszcze
więcej objaśnień.

Jago.

Będziesz ich miał ile zechcesz.

(Kasjo wychodzi)

Scena ~~25~~ 8

Jago sam.

Potarłem ten świerzb młody
do żywego;
Ot się i jątrzy. Czy on sprzątnie
Kassja

Czy Kassjo jego, czy obaj się
sprzątną.
Zawsze coś wygram. Jeżeli Ro-
drygo
Uniknie śmierci; zażąda ode-
mnie
Zwrotu pieniędzy i owych
klejnotów
Które od niego wyłudziłem
niby
Dla Desdemony: nie będzie
nic z tego.

Jeżeli Kassyo zostanie przy
życiu,
Codzień się jaki przymiot w
nim okaże,
Aby mnie zaćmił, może też i
Murzyn
Wydać mnie przed nim: ten
punkt zbyt jest groźny.
Obaj więc muszą polegnąć ry-
wale
Bowiem zwycięzcę ja sprzątnę
z nienacka

422

Ha niech się stanie - Ta noc
ma rozstrzygnąć
Mój los, że szczętem zwalić
mnie lub dźwignąć.

(wychodzi)

Koniec aktu IV go

Akt V

Obraz. 7.

Sypialnia.

Scena 1.

Emilja - Desdemona.

Emilja.

No, cóż? jak tam teraz?

Złagodniał jakoś?

Desde:

Wkrótce wróci; mówił.

Kazał mi pójść się położyć i
ciebie
Oddalić, moja droga.

Emilja.

Mnie oddalić?

Desde:

Tak, kazał; zatem, kochana
Emilio,
~~Daj mi mój nocny ubiór,~~ bądź
zdrowa.
Nie trzeba nam się mu sprze-
ciwiać teraz.

Emilja.

Obyś go nigdy nie była ujrzała,
Kochana pani!

Desde:

Tego ja nie powiem.
Serce me tak jest ku niemu
zwrócone,
Że nawet jego gniew, jego zniewagi,
I jego groźby - rozepnij mnie
proszę.

426

Mają w mych oczach urok.

Emilja.

Położyłam

Na łóżku pani tę kołdrę coś

chciała

Desde:

Wszystko mi jedno, Biedne

nasze głowy!

Jeżeli umrę wprzód, niż ty

Emiljo,

Pamiętaj przykryć mnie tą

kołdrą.

Emilja.

Ejże,

Co pani ~~prawisz~~? mówi?

Desde:

U mej matki była

Sługa: Barbara było jej na imię

Miała kochanka, a ten był

okrutny

Bo ją porzucił. Śpiewywała sobie

Piosnkę o wierzbie. Pieśń ta dziś

w wieczór

428

Wciąż mi brzmi w uszach, i

gwałt sobie czynię,

Abym tak samo nie zwiesiła

głowy

I nie śpiewała jak biedna

Barbara.

Emilja.

Mamże pani przynieść

Nocne ubranie?

Desde.

~~Nie, rozczesz mi włosy~~

Proszę cię – spiesz się..

Ten Lodowiko jest wcale przy-
stojny.

Emilja.

Piękny mężczyzna.

Desde:

I miły w rozmowie.

~~Desde:~~

(Śpiewa)

Pod wierzbą płaczącą dziewczy-
na łzy roni.

I śpiewa: wierzbo! wierzbo!

430

Wdół główkę spuściła, skroń
wsparła na dłoni,

I śpiewa: wierzbo! wierzbo!

Zdrój mrucząc ~~opo~~ w dali przywtarza jej jękom;

~~O wierzbo! wierzbo! wierzbo!~~

Od łez jej gorących kamienie
aż miękną;

~~Patóż to na boku.~~

O wierzbo! wierzbo! wierzbo!

~~Proszę cię, spiesz się, on wkrótce powróci.~~

~~-Z gałązek ja wierzby splotę so-~~

~~bie wianek,~~

~~Nie gańcie mu tego, przyjmuję~~

~~mój los~~

~~-Nie, to przypada w innej stro-~~

~~fie. Słyszysz.~~

Ktoś zakołatał do drzwi:

Emilja.

To wiatr pani.

Desde:

(Nazwałam go zmiennym, a

on mi rzekł: ach!

Płacz wierzbo! wierzbo! wierzbo!

Nie jeden ci przecie zastąpi

mnie gach.

O, wierzbo, wierzbo, wierzbo!

Idź już; dobranoc. Coś mnie oczy

swędzą;

Nie zapowiadaż to łez?

Emilja.

Zkądże znowu!

Desde:

Tak mówią. O, ci mężczyźni,

mężczyźni.

Powiedz mi szczerze, Emilju,

czy myślisz

Że są kobiety zdolne tak okropnie

Zdradzać swych mężów?

Emilja.

Są takie, bez kwestyi.

Desdemona.

Nie sądzę aby istniała

Niebo mi świadkiem, żebym za

choć jedną taką kobietę na świecie

świat cały

~~Nie popełniła takiego bezprawia~~

Dobranoc (niebo krzyż ten na

mnie zsyła,

434

Bym trwała w dobrem, nie

złem złe płaciła.

(śpiewa) Od łez jej gorących, kamienie aż miękną, o wierzbo wierzbo, wierzbo!

(Emilja wychodzi - Desdemona kładzie

się do łóżka - powtarzając ostatnie

słowa piosnki: / płacze — pauza mandoliny za sceną

Scena 2.

O/ Desdemona - [Otello]

Otello.

(Konieczność to, konieczność

nieuchronna.

Nie chciejcie bym wam powód

jej wyjawił,

O, czyste gwiazdy! konieczność
tak każe.
Ale ja krwi jej nie przeleję; szko-
da.
Szkoda byłoby zrysować żelazem
Tę skórę bielszą od śniegu i gład-
ką,
Jak pomnikowy alabaster.
(Musi jednakże umrzeć; bo tak
samo
Zwiodła by innych jeszcze. Zgaszę
światło,

A potem - zgaszę światło: skoro
zgaszę
Ciebie, żywiole świecący w po-
mroku,
Łatwo się będę mógł znów roz-
płomienić;
Gdy mi żal będzie; ale raz zga-
siwszy
Twoje żywotne światło, o! ty
cudnie
Misterny wzorze wytwornej
natury,

Gdzież znajdę iskrę prometeu-
szową,
Coby to światło roztliła na nowo;
(Gdy raz twą różę zerwę, już jej
życia
Wrócić nie zdołam; musi, musi
zwiędnąć:
Niechże się jeszcze jej wonią
nacieszę,
Póki jest na pniu.
(całuje ją)

438

O, słodki oddechu!

Tybyś nie ledwie z rąk sprawie-
dliwości
Mógł miecz wytrącić. - Jeszcze,
jeszcze jeden. -
(· Będziesz li taką, jak jesteś, po
śmierci;
Którą ci zadam, to cię kochać
będę
Nawet po śmierci. - Jeszcze tylko
jeden,

Ostatni (nigdy słodszy pocałunek
Nie był zgubniejszy. Nie mogę się wstrzymać
Od łez; okrutne to łzy jednak: żal mój
Jest żalem nieba, co chłoszcze kochając.-

(Budzi się.

Desde:

Kto tu? Czy to ty, Otello?

Otello.

Tak Desdemono.

Desde:

Czy chcesz się położyć?

Otello.

Czyś odmówiła pacierz, Desdemono?

Desde:

Tak, panie.

Otello.

Jeżli sobie przypominasz

Jaki grzech, skruchą dotąd nie
obmyty,
To go natychmiast niebu wys-
powiadaj.

Desde:

Dla Boga! mężu! co znaczy ta
mowa?

Otello.

Módl się, a prędko; usunę się na
bok;
Nie chcę się zabić nieprzygoto-
wanej;

Boże broń! nie chcę zabić duszy

twojej.

~~Módl się więc.~~

Desde:

Mówisz o zabiciu?

Otello.

Tak jest.

Desde:

Niechże się niebo zmiłuje

nademną!

Otello.

Amen! z całego serca tego pra-
gnę.

Desde.

Skoro tak, to mnie przecież nie
zabijesz.

Otello.

Hm!

Desde.

Jednak boję się ciebie, boś stra-
szny,
Kiedy tak dziko przewracasz
oczyma.

Dla czego boję się, nie wiem, bo

nie wiem,

co winna; ale czuję, że się

boję.

Otello.

Pomyśl o swoich grzechach.

Desde:

Moje grzechy

Naprzeciw ciebie są z zbytku

miłości.

Otello.

Za to też umrzesz.

Desde:

Za to, żem kochała?

Przebóg! Mnie czego tak przygry-

zasz wargi?

Jakaś myśl krwawa wstrząsa

tobą całym.

Groźne to znaki; ale mam nadzie-

ję,

Że nie mnie grożą.

Otello.

Cicho bądź! milcz!

Desde:

Milczę.

Cóż masz przeciwko mnie? mów.

Otello.

Owę chustkę,

Którąm ci dałem, a którąm tak

cenił,

Dałaś Kassjowi:

Desde:

Nie dałam, jak pragnę

Zbawienia duszy i dłuższego
życia!
Poślij po niego i spytaj go.

Otello.

Strzeż się
Krzywoprzysięztwa, duszyczko
kochana;
Pomnij, że leżysz na śmiertelnem
łożu.

Desde:

Ależ nie zaraz mam umrzeć.

448

Otello

Niezwłocznie.

Żałuj więc z całą szczerością

za grzechy:

Choćbyś się bowiem jednego

po drugim

Najuroczystszą zaparła przy-

sięgą,

Nie osłabiłabyś i nie zachwia-

ła

Niewzruszonego przekonania

tego,

Pod którem jęczę. Śmierć twa

nieuchronna

Desde:

O, Boże, zmiłuj się nademną!

Otello

Amen.

Desde:

Ty się zmiłuj! - Jam cię nigdy

w życiu

Nie obraziła; nigdym nie ko-

chała

450

Inną miłością Kassja, tylko
taką,
Na jaką niebo ogólnie pozwala;
i chustki
~~Nigdym~~ mu ~~ni~~ nie dałam.

Otello.

Niebo świadkiem,
Żem owę chustkę widział w je-
go ręku.
Kobieto bez czci i wiary, ty
zmieniasz
Serce me w kamień i nazwać
mi każesz

Idzie

14 451

To, co uczynić zamierzam, mor-
derstwem,
Nie zaś ofiarą, za którą to mia-
łem.
Widziałem ową chustkę.

Desde:

Więc ją znalazł;
Jam mu jej nigdy nie dała. - O,
panie,
Poślij po niego, każ mu prawdę
wyznać.

Otello

Już on ją wyznał

Desde:

Co?

Otello.

Że się posiadał.

Desde:

Jakto? w nieprawy sposób?

Otello

Nieinaczej.

Desde:

Nie może tego powiedzieć.

Otello

Wistocie,

Nie może teraz, bo ma zwarte usta.

Poczciwy Jago o to się postarał.

Desde:

Ach! ~~objaśniają się moje obawy.~~

Więc on nie żyje?

Otello

Choćby był miał tyle

Organów życia co włosów na

głowie.

Zemsta ma byłaby schłonęła
wszystko.

Desde:

O, wielki Boże! on jest oszukany,
A ja zgubiona.

Otello.

Ha! niecna fryjerko!
Śmiesz za nim płakać w obec
mnie!

Desde:

O, panie,

Odtrąć mię, wygnaj, ale nie zabi-
jaj!

Otello.

Giń, nierządnico! nic cię nie ocali.

Desde:

Zabij mnie jutro, oszczędź mnie
dziś tylko.

Otello

Chcesz się opierać?

Desde:

Tylko pół godziny.

456

Otello

~~(d. s.) Po dokonaniu skończy~~

~~się wahanie.~~

Desde:

Niech się pomodlę tylko.

Otello.

Już za późno.

(dławi ją)

Emilia.

O!

(za drzwiami) Panie, łaskawy

panie! otwórz! otwórz!

Otello.

~~Wiz to za hałas~~ (- ~~Jeszcze żyję, dyszy.~~

~~Okrutnym wprawdzie lecz i mi-~~

~~łosierny;~~

~~Nie chcę przeciągać dłużej twoich~~

~~cierpień.~~ -

~~Tak, tak!~~ - (~~przebija ją~~:)

Scena 3.

Emilja.

O/

(za drzwiami) Otwórz, pan; otwórz:

proszę.

458

Otello.

Kto tam?

Emilja.

Otwórz, pan, to ja: mam pilny interes.

Otello.

Tak! - To Emilja; zaraz. (Już nie żyje.

~~Pewnie przynosi wieść o śmierci Kassja:~~

~~Zgiełk tam był wielki. - Ha! już się nie rusza:~~

Jak grób milcząca. - Mamże jej
otworzyć?

~~Zda mi się, że się poruszyła znowu:~~

~~Nie - Cóż mam czynić? Wpuścić~~
~~ją?~~ Jak wpuszczę,

Zechce zagadać pewnie do mej
żony.

Do mojej żony! żony! jakiej żony?

Ja nie mam żony. O fatalna
chwilo!

Nie do zniesienia! Zda mi się,
że teraz

460

Będzie zaćmienie słońca i księ-

życa,

I że krąg cały ziemi przerażony

Rozpadnie się ze zgrozy.

Emilja.

O,

(za drzwiami) Wpuść mnie, panie;

Muszę się widzieć z panem.

Otwórz, otwórz,

Łaskawy panie!

Otello.

Zapomniałem o niej:-

Zaraz, Emiljo. - Spuśćmy wprzód firankę.

(otwiera drzwi)

(Czego chcesz? Po co przychodzisz w tej porze?

(Emilja wchodzi ze świecą:)

Emilja

Ach, panie, niecne morderstwo spełnione!

Otello

Jakto? w tej chwili?

Emilja.

Tak, właśnie w tej chwili.

Otello

To księżyc temu winien: on

w tych czasach

Bardziej niż zwykle zbliżył

się do ziemi;

Ztąd szał napada ludzi.

Emilja.

Kassjo, panie,

Zabił Rodryga, owego młodego

Wenecjanina.

Otello.

Co? Rodrygo zginął?

I Kassjo zginął!

Emilja.

Nie, Kassjo nie zginął.

Otello.

Nie zginął Kassjo? morderstwo

więc traci

Swój dźwięk i chrzypnie słodko.

brzmiąca zemsta.

Desde:

O, sroga, straszna śmierć!

Emilja.

Wielki Boże!

Czyj to głos?

Otello.

Czyj? co?

Emilja.

Nieba! Na pomoc! na pomoc!

To głos mojej pani. — O, Pani!

O, Desdemono! przemów jeszcze,

przemów!

Kochana pani!

Desde:

Umieram niewinna.

Emilja.

Ha! któż jest sprawcą tego!

Desde:

Nikt, ja sama. -

Bądź zdrowa. - Pozdrów odemnie

mojego

Ukochanego małżonka. - Bądź

zdrowa!

/umiera/

466

Otello.

Jak ona mogła być zamordo-
wana?

~~Otello~~ Emilja.

O Boże ~~niestety~~ któż to wie?

Otello.

Słyszałaś przecię
Z jej ust, że sprawcą tego ja nie
jestem.

Emilja.

Tak powiedziała: muszę to za-
świadczyć.

Otello

Z kłamstwem na ustach poszła
w prost do piekła.
Jam to ją zabił.

Emilja.

Tem czystszy z niej anioł,
A tem czarniejszy szatan z ciebie,
zbójco.

Otello.

Ona puściła wodze sprośnym
chuciom.

Emilja.

To istna potwarz, a ty istny sza-
tan.

Otello.

Niestałą była jak wiatr.

Emilja.

A tyś wściekły
Jak ogień, kiedy ją mienisz
niestałą:
Jej wierność była godną niebian.

Otello.

Kassjo

Miał z nią stosunki; spytaj swe-

go męża, twój
mąż wie o wszystkiem.

Emilja.

Mój mąż?

Otello

Tak, mąż twój ~~[illegible]~~

Emilja

Że miała nieprawe

Z kimbądź stosunki?

Otello.

470

Nieinaczej, z Kassjem.

O, gdybym był miał pewność

jej wierności

I niebo było mi za nią dawało

Drugi świat taki, utworzony

z jednej

Całej, rodzimej sztuki chryzolitu,

Nie byłbym jej był oddał.

Emilja.

Mój mąż?

Otello.

Jak

Dopókiż tych pytań kobieto?

Twój mąż powiadam.

Emilja.

~~Niechże mu zgnije jadowity~~

~~język~~

Otóż on kłamie!

~~Codzień o jeden gran~~! Żeń naj

bezczelniej:

Zbyt drogo ona owszem swój

potworny

Ceniła związek.

Otello.

Ha!

Emilja.

Wyrzec twą wściekłość!
Ten twój postępek równie jest
wart nieba,
Jak ty jej bytes wart.

Stella.

Radzę ci milczeć.

Emilja.

Nie lękam się twych gróźb:
~~Lecz nie masz ty w sobie~~

~~Do zaszkodzenia mi przez pół~~

Dwie

~~tej siły,~~

~~Co ja mam do zniesienia twych~~

~~zamachów.~~

~~Mnie odtrącał~~

~~Ten twój czyn - co mnie tam~~

potworze!

~~twój miecz obchodzi!~~

Wydam się, choćbym dwadzie-

ściakroć razy.

Śmierć miała ponieść. - Na po-

moc! na pomoc!

Morderstwo! Murzyn zabił

moję panię!

474

Scena 4.

Ciż - Montano - Gracyano -

Ojo

Jago.

Montano.

Co to jest? co się stało, generale?

Emilja.

(do Jagona) Pójdź tu, pójdź!

Gracyano.

~~Co się tu stało?~~

Emilja.

Jeżeliś nie podlec

Zadaj fałsz temu niecnocie; on
twierdzi;
Żeś ty oskarżył przed nim jego
żonę
Owiarołomstwo. Wiem, że tak nie
było;
Nie jesteś zdolny do takiej szka-
rady.

Jago.

Nie powiedziałem mu nic więcej
nad to.

Com w duchu myślał i co on
sam uznał
Za wiarogodne i prawdopodobne.

Emilja.

Ale czyś kiedykolwiek mu po-
wiedział,
Że ona wiarołomna?

Jago.

Powiedziałem.

Emilja.

Skłamałeś, podle skłamałeś;
to kłamstwo,

Ona występne miei stosunki

z Kassyem! –

Z Kassyem, mówicie?

Jago.

Z Kassyem mościa pani.

Powściągnij język.

Emilja.

~~Ja, powściągnąć język!~~

Ja muszę, muszę mówić: oto w

Łóżku

Za mordowana leży moja pani.

478

~~Gracjano - Montano.~~

~~Boże uchowaj~~ -

Emilja.

Twoje to poszepty

Spowodowały tę okropną zbrodnię.

Otello.

~~Wyjdźcie z zdumienia pano.~~

~~wie: to prawda.~~

Gracjano.

~~Nieszczęsna prawda!~~

Montano.

~~Ohotworny czynić.~~

Otello.

Oh! oh! oh! (rzuca się na łóżko)

Emilja.

Tak, tak, rycz, wij się z boleści,
Boś zamordował najczystszą
niewinność;
Jaką świat widział.

Otello.

(zrywając się) Nie! występną
była.

480

(do Gracyana) I ty tu, stryju? do-
pierom cię spostrzegł.
Patrz, oto leży twoja synowica,
Zgładzona temi rękami. Za-
prawdę,
Czyn ten wydaje się dziki i
straszny.

Gracyano.

Biedna istoto! Wporę zmarł
twój ojciec;

Otello.

Otello

Serce się na to ściska: ale Jago
Wie, że się ona jakie tysiąc razy
Z Kassjem sprośnego dopuściła czynu -
Kassjo to wyznał - i zapały jego
Wynagrodziła tym samym podarkiem,
Który odemnie dawniej otrzymała.
~~Widziałem przedmiot ten u niego w ręku.~~

Była to chustka, pamiątka
rodzinna,
Którą mój ojciec dał był mojej
matce.

Emilja.

O, nieba! nieba!

Jago.

Będziesz że ty milczeć?

Emilja.

Nie, ja mówić będę. O, głupi
Murzynie!

Tę chustkę, chustkę tę, o której
mówisz,
Ja przypadkowo znalazłam i
dałam
Memu mężowi; bo niejedno-
krotnie,
Żądał odemnie, abym ją wy-
kradła.

Jago.

Zamilcz przeklęta.

Emilja.

Ona, dać tę chustkę

Kassjowi? Nigdy! ja to ją

znalazłam

I Jagonowi dałam.

Jago.

Kłamiesz, kłamiesz.

Emilja.

Nie, jak Bóg w niebie! nie

kłamię, panowie.

(Jago przebija żonę i ucieka)

Scena 5

Otello.

Czy gromy
Na to są tylko w niebie, aby
grzmiały?
Superfinowy łotrze!

Gracyano.

Patrzcie, pada.
Niechybnie zadał jej śmiertel-
ne pchnięcie.

Emilja.

Tak, tak. Złóżcie mię przymo-
jej pani!

Montano.

~~To arcyłotr~~: Siniór Iracjano,
Weź ten miecz, com go zabrał
Murzynowi;
Obsadź drzwi zewnątrz; niech
go nie puszczają,
Zabiją raczej. Ja muszę podążyć
Za tym chultajem, bo to pies
skazany

Na potępienie.

(wychodzi z Grajanem)

Scena 6.

Otello.

Nie troszczcie się: już ja
Z mej waleczności użytku nie
zrobię.
Na cóżby sława miała cnotę prze-
żyć?
Niech wszystko w nicość przepada.

~~Emilja~~

Murzynie, ona była czystą, ona
Kochała ciebie, okrutny Mu-
rzynie
Ostatni to już raz usta otwie-
ram.
Więc mi wierz: mówiąc, co
myślę, umieram.

(umiera)

Otello.

Mam jeszcze inny oręż w tym
pokoju:

Miecz to hiszpański, w lodzie
hartowany
Oto jest. - Stryju muszę wyjść:

Gracyano.

(zawnątrz) Jeżeli
Krok zrobisz za próg, przypła-
cisz to drogo.
Jesteś bezbronny, musisz przeto
uledz.

Otello

To przyjdź tu do mnie na chwi-
lę rozmowy,

Lub z gołą pięścią rzucę się na
ciebie.

Scena 7.

Gracyano.

(wchodząc) Czego chcesz?

Otello.

Mam miecz, widzisz: nigdy
jeszcze
Lepszy nie zdobił boku woja-
wnika.
Był czas, gdym mieczem tym
i tym ramieniem

Miej mnie za błazna, jeśli kiedykolwiek 481
władze mej duszy, zajmę tak wydętą
i wietrzną bańką, jak ta którą puszczasz.

Torował sobie drogę przez za-
wady
Dwadzieścia razy większe niż
zapora,
Którą mi stawiasz. - O, czcze to prze-
chwałki!
Nie bój się, choć mię uzbrojo-
nym widzisz.
Tu kres żeglugi mojej, moja przy-
stań,
Ostatni morski znak dla mego
statku.

493

Jakże wyglądasz teraz? O,

wybrane

Dziecię niedoli! Jakżeś zimna,

~~Moja pieszczoto~~! zimna, jak,

o! wstyd twój. -

Przeklęty zdrajco! - Odtrąćcie

mię furje,

Z przed tego niebian godnego

oblicza!

Rozwiejcie mię wichrami!

stopcie w siarce!

Wkrąćcie w głęboką czeluść płyn-

nych żarów!

O, Desdemono! martwa Desdemono! 3 razy

Martwa! oh! oh! oh!



TEATR W KRAKOWIE

Scena 8

Ciż - Lodowiko - Montano - Jago

Kassyo podpierany i straż prowa-

dząca ujętego Jagona.

Lodowiko

Gdzie ten szalony, nieszczęśliwy

człowiek?

Otello.

Oto jest: oto ten, co był Otellem.

Lodowiko

Gdzie ów gad? stawcie tu przed nas tę żmiję.

Otello

Na nogi patrzę mu, ale to bajka,

Jeżeliś djabeł, nie będę i mógł

zabić.

(Rzuca się na Jagona i rani go) ha!

Lodowiko.

~~Odbierzcie mu miecz.~~

Jago.

Rannym, lecz nie na śmierć.

Otello.

Tem lepiej: wolę, że jeszcze pożyjesz;
Bo umrzeć, czuję to, jest szczęśli-
wością.

Lodowiko.

O, ty, niedawno jeszcze tak cno-
tliwy,
~~Nimeś w padł w sidła zdrajcy,~~
~~o Otello!~~
Cóż świat o tobie powie?

Otello.

Wszystko jedno:

Może mię nazwać uczciwym
mordercą,
Jeżeli zechcę, bom nic nie uczynił
Przez podłość; wszystko przez
miłość honoru.

Lodowiko.

Byłżeś z nim w zmowie przeciw
życiu Kassja?

Otello.

Tak jest.

Kassyo.

Kochany wodzu, czy być może?
Nigdym do tego nie dał ci przy-
czyny.

Otello.

Wierzę i proszę się o przebaczenie.
Spytaj się tego szatana, dlaczego
Tak mi opętał i duszę i ciało?

Jago.

Próżnoby pytał: co wiecie, to wiecie;
Od tej już chwili nieme moje
usta.

499

Otello.

Niech pozostaną nieme, to i
lepiej.

Lodowiko.

Otello, musisz wyjść z tąd i
pójść z nami;
Pełnomocnictwo twe ustało,
Kassjo
Zarządza teraz Cyprem. Pozosta-
niesz
Pod ścisłą strażą, póki rząd
wenecki

Uwiadomiony nie będzie o

winie,

Jaka na tobie cięży. - Co się tyczy

Tego wyrodka, czekają go męki

Najwyszukańsze, ~~jakim kie-~~

~~dykolwiek~~

~~Zbrodniarz ulegał.~~ - Prowadźcie

~~ich~~! go

Otello

Zaraz:

Parę słów tylko. Oddałem We-

necyi

501

Pewne przysługi: są one wia-
dome;
Nie mówmy o tem. Wdoniesie-
niu, które
O tych nieszczęsnych sprawach
prześlesz, panie,
Wystaw mię, proszę, takim, ja-
kim jestem;
Nie ujmij, ani nie dodaj ni-
czego.
Przyjdzie ci przeto mówić o
człowieku,

Co nie roztropnie ale bardzo
kochał;
Co nie był skory do podejrzeń,
ale
Raz je powziąwszy, nie był sie-
bie panem;
Którego ręka na wzór indyjs-
kiego
Prostego Peryi, odrzuciła perłę,
Więcej niż całe jego plemię
warta;

503

Którego oczy dotąd zawsze
suche,
Ronią łzy teraz, jak arabskie
drzewa
Swój balsamiczny sok. Napisz
to wszystko.
A w końcu dodaj, że gdy raz
w Alepo
Zuchwały Turczyn bił Wenecja-
nina,
I bluźnił państwu waszemu,
jam tego

Psa rzezanego uchwycił za

gardło.

I pierś mu przeszył - tak.

(przebija się)



1

(padając na Desdemonę:)

~~Jak przed zabiciem całowałem~~

~~ciebie.~~

~~Tak niech umieram.~~ (umiera)

Kassyo.

~~Wzniosły i wielki~~!

Otello idzie do łóżka, ~~[illegible]~~ pada na środku sceny kurtyna

Koniec

2.



505

21/5 905 7'35 — 11'5 Borsuk

7/6 905 7'45 — 11' — Borsuk

24/4 909 7 — 10'45 Lesses.

20/5 909 7'30 — 10'55 Zelaz.

27/5 909 7'30 — 10'50 Zel.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE



Poznań 30/IV-914. Jan Olański
inspicyent

506

Nr sez. 278 Nr porz. 4.920

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W Sobotę dnia 24-go Kwietnia 1909 roku

DZIESIĄTY GOŚCINNY WYSTĘP

BOLESŁAWA LESZCZYŃSKIEGO

Po raz pierwszy:

OTELLO

Tragedya w pięciu aktach W. Szekspira.

OSOBY:

Doża Wenecyi	Maryan Jednowski.	Montano, zarządca Cypru	Zenon Mastalski.
Brabancyo	Leon Stępowski.	Pierwszy senator	Marein Rydzewski.
Gracyano	Bolesław Puchalski.	Drugi senator	Józef Nowicki.
Lodowiko	Józef Żelawski.	Desdemona	Wł. Ordon-Sosnowska.
Otello, wódz murzyn	**Bolesław Leszczyński.**	Emilia, żona Jagona	Faustyna Krysińska.
Jago, chorąży	Maksymilian Węgrzyn.	Goniec	Tadeusz Rojewski.
Kassyo, namiestnik	Maryan Marjański.	Majtek	Włodz. Miarczyński.
Rodrygo, młody Wenecyanin	Stanisław Stanisławski.	Lud. — Straże.	

Rzecz dzieje się w XV. wieku częścią w Wenecyi, częścią na Cyprze.

Przez czas gościnnych występów p. B. Leszczyńskiego kancelarya biletów wolnego wejścia nie wydaje.

Początek o godzinie 7 — Koniec o godzinie 10¼.

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE (z 5% dodatkiem):

Loża parterowa na 5 osób	K 14·70	Krzesło II-rzęd. w 5 ost. rzędach	K 2·10	Galerya w pierwszym rzędzie	K 1·05
Loża I-go piętra na 5 osób	„ 14·70	Krzesło na parterze	„ 1·26	w następnych rzędach na przed sceny grupa *C* i *D*	„ —·90
Loża II-go piętra na 5 osób	„ 10·50	Krzesło na balkonie I-szego piętra w pierwszym rzędzie	„ 4·20	Galerya w bocznych rzędach grupa *B* i *E*	„ —·60
Krzesło w loży zbiorowej drugiego piętra	„ 3·15	w następnych rzędach	„ 3·15	Galerya do sceny przylegająca grupa *A* i *F*	„ —·40
Fotel w pięciu pierwszych rzęd.	„ 4·20	Krzesło na balkonie II-giego piętra w pierwszym rzędzie	„ 3·15		
Krzesło I-rzędne w następnych 4 rzędach	„ 3·15	w następnych czterech rzędach	„ 2·10		

WIERZCHNIE OKRYCIA, KAPELUSZE, LASKI, PARASOLE — NALEŻY ZOSTAWIAĆ W GARDEROBIE.

Kasa otwarta w Teatrze od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem. — Za bilety kupione kasa pieniędzy nie zwraca.

Bilety wcześniej nabywać można w Kasie zamówień B. Wierzejskiego, Rynek gł. (Linia A. B.), a w dniu przedstawienia w Kasie Teatralnej.

W Niedzielę o godzinie **3** popołudniu: **„Kopciuszek“**, widowisko fantastyczne z tańcami i śpiewami na tle baśni Görnera, napisał A. Walewski. **(Ceny miejsc zniżone do połowy).**

W Niedzielę o godzinie 7-mej wieczór: **„Poskromienie złośnicy“**, komedya w 5-ciu aktach W. Szekspira.

Jedenasty gościnny występ BOL. LESZCZYŃSKIEGO.

W Poniedziałek: **„Balladyna“**, tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.

W drukarni „Czasu“ w Krakowie. Nakładem Dyrekcyi Teatru Miejskiego.

507

Herget
ul. Kościelisko
No 1050

Dep. Zak. Herg.